



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

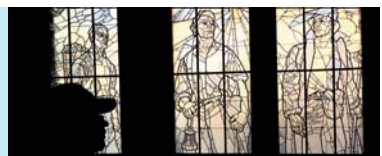
Między teatrem a poezją
| s. 4



Karwińskimi śladami Gustawa Morcinka
| s. 5



Spacer pośród wspomnień i dzieł sztuki
| s. 6-7



Region stawia na turystykę

WYDARZENIE: Przed tygodniem w Brnie zakończyły się targi turystyczne Regiontour 2011. Prezentowały się na nich wszystkie regiony Republiki Czeskiej. Nie mogło, oczywiście, zabraknąć zaolziańskich gmin i związków komunalnych, które prezentowały się wspólnie w stoisku województwa morawsko-śląskiego.

– Targi to wspaniała okazja nie tylko do zaprezentowania naszego regionu, ale także do obejrzenia stoisk innych regionów naszego kraju i zastanowienia się nad tym, co jeszcze zrobić, by przyciągnąć do nas turystów. A to ważna sprawa: turyści zostawiają u nas pieniądze. Dla Podbeskidzia, gdzie miejsc pracy nie jest za dużo, to bardzo istotne – uważa David Čmiel, wójt Piosecznej, a zarazem przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego (SGRJ).

Jago kolega Petr Gawlas, wiceburmistrz Jabłonkowa, który w Brnie jako wojewódzki radny w Ostrawie reprezentował także cały region, uważa, że tegoroczne targi Regiontour były mniej udane niż w latach ubiegłych. – Było mniej stoisk, mniej zwiedzających. Może dlatego, że kryzys objął ostatnio także branżę turystyczną... – zastanawia się Gawlas.

Co gminy robią żeby przyciągnąć w Beskidy jeszcze więcej turystów?

– Nasza wieś raczej mniej stawia na turystów – odpowiada Čmiel. – Przez gminę nie prowadzi główna droga, więc chociaż możemy się pochwalić jednymi z najpiękniejszych beskidzkich krajobrazów, turystów przyjeżdża mniej. Staramy się jednak pomagać osobom prywatnym, które oferują turystom kwatery.

Na turystykę stawia natomiast całe SGRJ. – Zrealizowaliśmy kilka ważnych projektów, współpracując z polskimi partnerami, zwłaszcza z władzami Trójwsi, w skład której wchodzi Istebná, Koniaków i Jaworzynka. Powstały trasy dla amatorów rowerów górskich, a także dokładna mapa turystyczna polsko-czesko-słowackiego pogranicza czy całe zaplecze dla turystów na Trójstyku,



Jaworowy to jedno z ulubionych miejsc nie tylko narciarzy.

gdzie zbiegają się granice tych trzech państw. W tym roku jednak na dalsze inicjatywy w tym kierunku nie mamy pieniędzy. Ale nadal współpracujemy z Polakami i Słowakami, więc w przyszłości na pewno pomyślimy o nowych turystycznych przedsięwzięciach – zapewnia szef SGRJ.

O rozwoju turystyki nie zapomni-

na Jabłonków. – Promujemy nasze miasto na wystawach i targach turystycznych, w mediach, a także na stronach internetowych. Mamy się czym pochwalić, mamy wspaniałe imprezy, jak chociażby Gorolski Święto – mówi wiceburmistrz Gawlas. – Zamierzamy też wypromować Jabłonków jako miejscowość uzdro-

wiskową, występują bowiem u nas źródła wody jodobromowej i chcemy je zagospodarować z wykorzystaniem dotacji z Unii Europejskiej. Powstaje też ścieka rowerowa między Jabłonkowem a Łomną Dolną czy nowe centrum informacji turystycznej w budynku Domu Kultury, który udało się miasto wreszcie odzyskać. Tu pomoc obiecał nam Urząd Wojewódzki w Ostrawie – informuje Gawlas.

O turystów walczą władze rozciągającego się pod stokami Czantorii Nydku. – Wioska ma wspaniałe warunki do tego, żeby turyści do niej przyjeżdżali przez cały rok – mówi wójt Jan Konečný. – Jest wieża widokowa na Czantorii, pięć przejść granicznych. Wspólnie z Ustroniem wybudowaliśmy kilka ścieżek rowerowych, m.in. „Śladami hutnictwa”. Od wielu już lat nosimy się też z zamiarem wybudowania kolejki linowej z Nydku na Czantorię. Obecnie czekamy na decyzję w tej sprawie czeskiego resortu środowiska. Mamy nadzieję, że ministerstwo się zgodzi. Bo ta kolejka przyciągnęłaby do nas jeszcze więcej ludzi i przyniosła dodatkowe pieniądze dla wioski – podkreśla Konečný.

Zaolziański „dolański” gminy turystyka mniej interesuje. – Nie robimy w tym kierunku praktycznie nic, bo nie jesteśmy gminą turystyczną, lecz górniczą – wyjaśnia wójt Stonawy, Andrzej Feber. – Pomimo to często gościmy u nas grzybiarzy czy wędkarzy, dla których mamy u nas wspaniałe warunki. Zjeżdżają do nas z całych górniczych „dołów” bo środowisko u nas jest piękne i można w Stonawie fajnie odpocząć po pracy, zrelaksować się. A o to przecież chodzi – dodał wójt Stonawy.

JACEK SIKORA

ZDARZYŁO SIĘ

»DYPLMATYCZNE« PAPIEROSY NIE PRZESZŁY

Prokuratura sporządziła akt oskarżenia wobec członków rozbitej przez Straż Graniczną i Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego międzynarodowej grupy przestępczej przemycającej papierosy jako pocztę dyplomatyczną. Na ślad działalności grupy, która przemyciła do Polski ponad 23 miliony paczek papierosów, trafili funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu podczas kontroli w przejściu granicznym w Cieszynie w sierpniu 2007 roku. Materiały zebrane w toku blisko trzyletniego śledztwa, prowadzonego przez Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu i Delegaturę ABW w Lublinie, pozwoliły Prokuraturze Apelacyjnej na sporządzenie aktu oskarżenia wobec członków międzynarodowej grupy przestępczej dopuszczającej się przestępstw skarbowych na dużą skalę. Akt oskarżenia objął 12 osób, w tym obywateli Polski (6), Rosji, Białorusi, Gruzji, Mongolii, Ukrainy i Bułgarii. Grupa przestępcza naraziła Skarb Państwa na uszczuplenia szacowane na 66 mln złotych. (kor)

NA »GAZIE«

Na szczęście nie było żadnych rannych w wypadku, do którego doszło w czwartek wieczorem w Hawierzowie. Spowodował go pijany polski kierowca, który jechał bez zapalonych świateł i nie ustąpił pierwszeństwa autobusowi. Samochód jadącego pod wpływem alkoholu kierowcy samochodu osobowego skręcał z ul. Astronautów na Robotniczą. – Widziałem, że samochód jedzie bez zapalonych świateł, nie mogłem jednak zapobiec zderzeniu. Na szczęście, nikt z sześciu pasażerów, którzy w tym czasie jechali autobusem, nie odniósł obrażeń – powiedział kierowca autobusu, który właśnie kończył popołudniową zmianę. Policjanci ustalili, że sprawca wypadku miał w wydychanym powietrzu 2,4 prom. alkoholu. (kor)

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: -4 do 0 °C
noc: -3 do -7 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: -3 do 1 °C
noc: -3 do -7 °C
wiatr: 1-4 m/s

Nieugięty rząd

Minister zdrowia Leoš Heger po wczorajszych rozmowach z premierem Petrem Nečasem, dotyczących m.in. akcji „Dziękujemy, odchodzimy”, podkreślił, że rząd nie może ulec szantażowi. – Nasze stanowisko jest jasne, choć mamy świadomość, że szpitale są niedofinansowane – powiedział Heger. Przedstawiciele Lekarskiego Klubu Związkowego tymczasem w czwartek ponownie

oświadczyli, że albo państwo znajdzie fundusze na podwyżki płac, albo 3,8 tys. lekarzy odepłynie ostatniego lutego ze szpitali.

Minister zdrowia zapewnił związkowców, że stara się spełnić te postulaty, które nie mają charakteru finansowego. Heger i Nečas przekonują, że reforma zdrowia powinna być gotowa jeszcze w tym roku.

(dc)

REKLAMA

Klub Jeździecki BYSTRZYCA
VITALITY Slezsko, s.r.o.

organizuje
NABÓR DZIECI
w wieku 8 – 18 lat

BLIŻSZE INFORMACJE
+420 737 159 111
Czeka na Ciebie zespół Vitalny...

WIĘCEJ
znajdziesz na www.VITALITYSLEZSKO.cz

GL-012



KRÓTKO

SZKOŁA POD MŁOTEK ORŁOWA (dc) – Miasto sprzeda na aukcji budynek byłej szkoły podstawowej w Zimnym Dole. Licytacja odbędzie się 10 lutego br. w Ostrawie-Mariańskich Górach, inwestorzy zainteresowani nabyciem nieruchomości mogą ją obejrzeć 27 stycznia. Cena wywoławcza wynosi 2 mln koron.

* * *

SKARGI ZEWSZĄD

CZ. CIESZYN (wib) – Kolejne dwie skargi wyborcze, związane z powtórzonym głosowaniem wpłynęły do Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie. Autorem pierwszej jest lider listy SOS dla Czeskiego Cieszyna, Marian Kuš, który, zdaniem Transparency International, zyskał najwięcej głosów wskutek korumpowania wyborców. Druga skarga jest dziełem koalicji ugrupowań – Ruch dla Cieszyna oraz Partia Zielonych. – Skarżący domagają się anulowania wyników głosowania – powiedziała Lucie Böhmová, rzeczniczka sądu. Autorzy drugiego doniesienia uważają także, iż oddane głosy na SOS dla Cz. Cieszyna powinny być nieważne. – Na rozpatrzenie każdej skargi sąd ma 20 dni, licząc od momentu jej wpłynięcia – wyjaśniła Böhmová. Wcześniej wspólne doniesienie złożyli już koalicjanci z KDU-ČSL, ODS i Bezpartyjnych.

* * *

ZŁAPALI POLAKA

KARWINA (wib) – Poszukiwanego europejskim listem gończym Polaka dopadła w Karwinie Policja RC. 46-letni mężczyzna ukrywał się na terenie RC od 2006 r., w Polsce ścigany jest za przestępstwa majątkowe i gospodarcze, których dopuścił się jako szef zorganizowanej grupy przestępczej. W trakcie zatrzymania kryminalista miał przy sobie broń palną, której na szczęście nie zdążył użyć. W trakcie pobytu w RC posługiwał się sfałszowanymi dokumentami, ukrywał się w różnych miejscach.

* * *

O DOTACJACH I REMIZIE

GRÓDEK (kor) – Rada Gminy zbiera już prośby działających we wsie organizacji ubiegających się o przyznanie im gminnych dotacji na działalność kulturalną. O dotację poprosili m.in. strażacy, Miejskowe Koło PZKO czy Klub Sportowy Sokol. O tym, ile kto z nich otrzyma pieniędzy, zadecyduje Rada na lutym posiedzeniu. Radni będą też dyskutować o tym, jak zagospodarować puste pomieszczenia w remizie, które opustoszały po przeprowadzce poczty do odnowionego budynku Urzędu Gminy. – Najprawdopodobniej powstaną tam dwa nowe mieszkania gminne.

LICZBA DNIA

850

tysięcy koron – to wysokość długu, jaki mają przedsiębiorcy, którzy wcześniej wynajmowali lokale miejskie w Boguminie. Z dłużnikami, którzy przez cztery miesiące nie płacą czynszu, miasto automatycznie rozwiązuje umowę, a wierzytelności ściga drogą sądową. Natomiast tym przedsiębiorcom, którzy na czas wywiązują się z zobowiązań, miasto nie podniesie w tym roku czynszu nawet o odsetek inflacji. (dc)

Czeski Cieszyn ma już dosyć

Nieporadność władz państwowych i Policji RC oraz patowa sytuacja w mieście spowodowały, iż w Czeskim Cieszynie zawiązała się inicjatywa obywatelska, której celem jest wpłynięcie na Parlament Republiki Czeskiej, by ten zajął się zmianą prawa wyborczego.

Inicjatywa jest sprawą niezwykle świeżą, pomysł jej powstania wysunięty został zaledwie przed kilkunastoma dniami. Jednak już w czwartek odbyła się pierwsza konferencja prasowa. Wśród osób, które znalazły się w komitecie założycielskim inicjatywy, są ludzie związani z lokalną polityką (Lubomír Matěj, Stanislav Vincour z Ruchu dla Cieszyna oraz Klára Brzobohatá i Lukáš Brzobohatý z Partii Zielonych), a także osoby bez przynależności partyjnej (Ewa Katrušák i Andrea Pavlíková). Do wymienionych powyżej mieszkańców Czeskiego Cieszyna dołączyli także Miroslava Bačová z Krupki (gdzie także dochodziło do nieprawidłowości przy głosowaniu) oraz Ondřej Liška, przewodniczący Partii Zielonych. – Inicjatywę należy jednak traktować w całkowitym oderwaniu od polityki, jako inicjatywę społeczną, myślę też, że wyraża ona opinię dużej części obywateli – powiedziała w czwartek Ewa Katrušák. Celem

inicjatywy obywatelskiej jest zwrócenie uwagi władz państwowych i opinii publicznej na niedoskonałości prawa wyborczego, związanego z wyborami komunalnymi. Niejednolitość jego zapisów sprawia, że wynik wyborów staje się nierzadko odzwierciedleniem zdolności niektórych podmiotów wyborczych do „zorganizowania” sobie głosów w sposób mało demokratyczny.

– Chcemy, by w prawie wyborczym pojawił się ewidentny zakaz korumpowania wyborców i by tego rodzaju praktyki traktowane były jako przestępstwo – zaznaczyła Katrušák. – Nie mamy ustanowionej sumy podpisów, którą chcielibyśmy zebrać – wyjaśniała Andrea Pavlíková. – Liczymy jednak na duże wsparcie ze strony obywateli – przyznała. Po zamknięciu lista podpisów przekazana zostanie Parlamentowi RC. Zbieranie sygnatariuszy petycji wzywającej do zmiany prawa wyborczego trwać będzie co najmniej trzy miesiące. W samym Czeskim Cieszynie zlokali-

zowanych będzie minimum dziesięć miejsc, w których mieszkańcy będą mogli wyrazić poparcie dla inicjatywy (m.in. w ratuszu, bibliotekach czy Teatrze Cieszyńskim). W planach jest także postawienie stoiska w centrum Ostrawy, inicjatorzy liczą również na wsparcie ze strony tych gmin, w których dochodziło do nieprawidłowości podczas ostatnich wyborów komunalnych. – Zamierzamy zorganizować kolejne wydarzenia i hap-

peningi, których zadaniem będzie zwrócenie uwagi mediów i opinii publicznej na fakt, że w Czeskim Cieszynie dzieją się także rzeczy pozytywne i że jego mieszkańcom naprawdę zależy na jak najlepszym funkcjonowaniu miasta – zapowiedziała Ewa Katrušák.

Więcej informacji o inicjatywie społecznej znaleźć można na stronie internetowej www.petice.org.

WITOLD BIERNAT



Tego rodzaju banknoty rozdawano na czwartkowej konferencji prasowej. Na taką właśnie gratyfikację może podobno liczyć każdy sygnatariusz petycji...

Dziś Zjazd Gwiazdzisty

Aż 552 młodych zawodników zmierzą dziś siły na jubileuszowym 40. Zjeździe Gwiazdzistym, największej zimowej imprezie sportowej zaolziańskich polskich podstawówek. Zjazd odbędzie się w sobotę w kompleksie narciarskim „Ski areál” w Mostach koło Jablonkova, a jubileuszową edycję organizuje bystrzycka Polska Szkoła Podstawowa im. Sta-

niśława Hadyny. – W Mostach są wprost kapitalne warunki śniegowe, prognoza pogody kształtuje dobre nastroje, wszystko zatem wskazuje na to, że impreza będzie udana. Rozpoczynamy w sobotę o godz. 8.30 – mówi dyrektor bystrzyckiej podstawówki i szef sztabu organizacyjnego imprezy, Roman Wróbel.

W zawodach narciarskich wystar-

tuje 341 slalomowców i 193 biegaczy, a także... 18 skoczków. – Chcę przypomnieć, że konkurs w skokach, jako impreza towarzysząca, odbędzie się w najbliższy wtorek o godz. 9.30 na skoczniach w Golezowiu – mówi Wróbel. – Oczywiście Zjazd Gwiazdzisty to też dziesiątki organizatorów, opiekunów, a mamy nadzieję, że też setki

rodziców, kibiców oraz bywalców tej imprezy, która ma nie tylko wymiar sportowy, ale też niejako wniesia „gorolskiego” ducha...

Na uczestników 40. Zjazdu Gwiazdzistego czekają jednak nie tylko sportowe emocje. Na imprezie zagrają – około godz. 12.30 – kapela góralska „Nowina” oraz rockowa formacja Folkoperacja. (kor)

Stypendium i pewna praca

Niejedna rodzina wydaje tysiąc czy nawet kilka tysięcy koron na miesiąc, by opłacić wykształcenie dziecka w prywatnej szkole średniej. Może być również odwrotnie – uczeń inkasuje pieniądze za to, że wybrał sponzorowany kierunek. Taką szansę mają tegoroczni absolwenci szkół podstawowych, którzy zdecydują się uczyć zawodu górnika.

Po 1990 roku zlikwidowano w regionie ostrawsko-karwińskim wszystkie średnie szkoły zawodowe o profilu górniczym. Po 20 latach klasy dla przyszłych górników otwierane są na nowo. W Średniej Szkole Techniki i Usług w Karwinie-Nowym Mieście kształcą się 74 uczniów w zawodach górniczych, zaś w nowym roku szkolnym zamierza uruchomić dwie klasy Szkoła Średnia w Hawierzowie-Szumbarku. Plany te wspiera finan-



Tomáš Siuda uczy się zawodu górnika ślusarza.

sowo spółka OKD. – W górnictwie poczyniono duże inwestycje, wprowadzone zostały nowe technologie.

OKD potrzebuje pracowników wyszkolonych do ich obsługi. W 2008 roku firma zaczęła systematycznie

wspierać szkolnictwo górnicze. Podpisanie umowy z hawierzowską szkołą w znaczący sposób poszerzy tę współpracę – zapowiedział Radim Tabásek, dyrektor ds. personalnych OKD.

We wrześniu w Hawierzowie naukę rozpoczną przyszli górnicy elektrycy i górnicy ślusarze. Mogą liczyć na stypendium w wysokości tysiąca koron na miesiąc, bezpłatne bilety na imprezy sportowe i inne korzyści. Po zakończeniu nauki spółka OKD zagwarantuje im pracę. – A kto zdecyduje się kontynuować naukę na kierunku maturalnym czy nawet podjąć studia wyższe na kierunku związanym z górnictwem, nadal może liczyć na pomoc finansową OKD, staże i konsultacje prac dyplomowych – deklaruje rzecznik spółki, Vladislav Sobol. (dc)

Bezpieczniej na I/11?

Czytelnicy regionalnych gazet w ostatnich kilku latach zwykli łączyć problematykę drogi ekspresowej I/11 tylko z jej budową i wszelkimi związanymi z tym przedsięwzięciem problemami (kwestie wykupu gruntów, burzenie domów stojących na terenie przyszłej drogi). Okazuje się jednak, iż z tą tak ważną dla naszego regionu inwestycją związany jest kolejny ciekawy projekt.

– Musimy zdać sobie sprawę, że I/11 to nie tylko nieustanne korki, ale to tak samo ogromna liczba wypadków, w tym, niestety, wielu śmiertelnych

– mówi wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel. – Z inicjatywy Regionalnego Stowarzyszenia Współpracy Transgranicznej, a przede wszystkim jej szefa, Václava Laštůvky, oraz byłego senatora Igora Petrova zrodził się projekt pn. „Bezpieczna droga I/11”. Jego celem jest zminimalizowanie wypadków oraz ochrona pieszych w tym problematycznym obszarze. Projekt przewiduje, że na terenie Bystrzycy zainstalowana zostanie sygnalizacja świetlna na tzw. karpęckim skrzyżowaniu. Powstanie też nowe rondo przy stacji benzynowej Slovnaft w centrum gminy.

– Mamy świadomość ryzyka, że to spowoduje spowolnienie ruchu na drodze I/11. Jesteśmy jednak przekonani, że równocześnie zmaleje prawdopodobieństwo wypadków i wzrośnie relatywny komfort dla pieszych. Na razie przygotowujemy dokumentację projektową niezbędną do uzyskania zezwolenia na budowę. Dodam jeszcze, że pula wydatków sięgnie prawdopodobnie 10 mln koron. Mamy jednak nadzieję, że całą inwestycję dofinansuje z 85 proc. dotacja z Unii Europejskiej – dodał wicewójt Wróbel. (kor)

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia?

Polacy w Republice Czeskiej nie żyją tylko na Zaolziu. Dlatego wysokość odsetka naszej mniejszości w kontekście całego kraju może zależeć także od deklaracji narodowości, którą składać będą nasi rodacy mieszkający w każdym innym miejscu Republiki Czeskiej. Czy działające w dwóch największych czeskich miastach organizacje zrzeszające miejscowych Polaków włączą się w kampanię „stawiania na polskość”? Zapytaliśmy o to ich prezesów.

Roman Madecki, prezes Klubu Polskiego „Polonus” w Brnie



Przyznam, że jak na razie nie zastanawialiśmy się nad tym problemem. Myślę, że osoby związane z naszym klubem, bezpośrednio lub pośrednio, w Spisie Powszechnym zaznaczą

narodowość polską. Być może pojawiają się przypadki deklaracji narodowości Śląskiej i tutaj faktycznie można by próbować przekonywać, że narodowość Śląska tak naprawdę nic nam nie daje, ale wydaje mi się, że zakres występowania tego problemu nie jest chyba specjalnie duży. Według statutu jesteśmy stowarzyszeniem i bycie naszym członkiem nie jest zależne od deklarowanej narodowości. Niemniej jednak 99 procent naszych członków to osoby, które uważają się za Polaków. Wysokość odsetka mniejszości jest dla nas ważna zwłaszcza w sytuacjach ściśle organizacyjnych. Gdy prosimy władze miasta o wsparcie finansowe, najczęściej towarzyszy temu pytanie, ilu Polaków czy osób deklarujących narodowość polską mieszka na terenie województwa. Obecnie w Brnie mieszka około 500 Polaków. Gdyby



nowy Spis wykazał, że nas Polaków ubywa, wtedy z pewnością pociągnęłoby to za sobą konsekwencje. Dobrze się stało, że zwróciliśmy nam uwagę na ten problem. Zapewniam, że na pewno się nim zajmiemy.

Władysław Adamiec, prezes Klubu Polskiego w Pradze

Prawdopodobnie także nasz klub włączy się jakoś w problematykę



Zdjęcia: JACEK SIKORA

Spisu Powszechnego, jednak na razie nie jestem w stanie powiedzieć nic bardziej konkretnego. Trzeba sobie uzmysłowić, że w Pradze jest troszeczkę inna sytuacja, tutaj nie trzeba przesadnie afiszować polskości, bo tutejsi polscy imigranci trochę inaczej na to patrzą. Trudno mówić

o jakimś forsowaniu większości. Niektórzy imigranci z Polski zrzeszają się w różnych organizacjach, inni nie, są też tacy, którzy wolą nie przyznawać się do swojej polskości. Myślę, że to jest problem wielu dużych miast europejskich. Oczywiście w naszym Klubie jako takim staramy się tę polskość podtrzymywać i tutaj myślę, że zdecydowana większość jego członków nie ma problemu z deklaracją narodowości. Jednak to nie jest decydujące, nie przeważa szali. Jestem w Radzie Kongresu Polaków, zatem znam plany Kongresu i wiem, że dla Zaolzia problematyka Spisu jest o wiele bardziej istotna, u nas jest to raczej statystyka. Dlatego też dla nas w gruncie rzeczy nie jest aż tak ważne, czy będzie nas o 10 mniej, czy o 10 więcej, dla was natomiast jest to niezmiernie ważne. (wib)

Kampania się rozkręca

Kampania informacyjna Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, dotycząca tegorocznego Spisu Powszechnego, nadal się rozwija. – Jesteśmy w trakcie realizacji lub przygotowania kilku przedsięwzięć – mówi Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków. Najświeższym jest wydrukowanie 2000 tysięcy naklejek z logo kampanii „Postaw na Polskość”. – Wiele osób pytało nas, gdzie można dostać takie logo. Zdecydowaliśmy więc o wydrukowaniu naklejek, które rozesłane zostaną do organizacji polskich na Zaolziu – tłumaczy Szymeczek. Logo, w formie elektronicznej, dostępne będzie w przyszłym tygodniu na stronie internetowej KP, www.polonica.cz.

Kolejną inicjatywą Kongresu Polaków, realizowaną wspólnie z Komisją ds. Mniejszości Narodowych

w Trzyńcu oraz Śląskim Kościołem Ewangelickim A.W., jest zaplanowane na 2 lutego spotkanie zatytułowane „Pytania wokół spisu ludności 2011 w Republice Czeskiej”. Odbędzie się ono w ośrodku zbiorowym Hutnik ŠKEAW (dawne kino Hutnik) w Trzyńcu. – Zainteresowanie spotkaniem jest ogromne. Dlatego postanowiliśmy zaprosić na nie tylko osoby, które legitymują się jakimś mandatem, a więc wójtów i burmistrzów, przewodniczących komisji ds. mniejszości narodowych, prezesów polskich organizacji na Zaolziu, prezesów miejscowych kół PZKO – wyjaśnia Szymeczek. W programie spotkania, które rozpocznie się o godz. 16.00, znajdą się m.in. wystąpienia fachowców i historyków oraz dyskusja. – Swoją udział zapowiedział

już przedstawiciel Czeskiego Urzędu Statystycznego, przybędzie także burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská – informuje prezes KP. Jego zdaniem nieścisłości, błędów i pytań związanych ze spisem jest naprawdę dużo i nie dotyczą one tylko kwestii deklarowania narodowości. Szymeczek: – Przykładem może być przypadek pochodzący z minionego spisu, kiedy to członków ŠKEAW zaliczono do praskiego kościoła ewangelickiego. W wyniku tego błędu kościół „stracił” statystycznie 25 tys. członków.

Kongres rozkręca także kampanię promocyjną na większą skalę, skierowaną także do środowisk, które nie są ściśle związane z polskimi organizacjami na Zaolziu. Więcej szczegółów na jej temat podamy w kolejnych numerach naszej gazety. (wib)

moim zdaniem



KRNOV, PARIS I ROMA

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Na biurku znalazłam liścik. Ktoś, kto „zapomniał” się podpisać, zarzuca mi, że nie umiem czytać, bo w jednym z artykułów użyłam polskiego odpowiednika miasta Krnov – Karniów. – Och ci redaktorzy z poza Olzy!!! – oburza się anonim, mieszkający prawdopodobnie – sądząc po stemplu na kopercie – w Ostrawie. Nie jestem redaktorką spoza Olzy (a propos, Szanowny Anonimowy Krytyku, pisze się spoza, a nie „z poza”), zresztą to nie gra tu roli. Zainteresowałam mnie fakt, że autorowi tej krytyki przeszkadza w polskiej gazecie użycie polskiej nazwy geograficznej. Nawet to, że Krnova chyba nikt na Zaolziu nie nazywa Karniowem, nie zmienia faktu, że Karniów jest poprawną, historycznie uzasadnioną nazwą miasta, leżącego na pograniczu czesko-polskim. W źródłach historycznych (nie jestem znawcą, ale wystarczy trochę poszperać w internecie) znajdziemy też określenia Księstwo Opawsko-Karniowskie oraz Śląsk Karniowsko-Opawski. Przyznaję, że Krnov, który – jak

ustaliłam – jest drugim, również stosowanym polskim odpowiednikiem Krnova, brzmi dla nas naturalniej i może faktycznie lepiej byłoby używać właśnie tej nazwy, niemniej Karniów jest jak najbardziej poprawną formą.

W ostatnich latach poświęcamy dużo uwagi wprowadzaniu polskich nazw miejscowych na Zaolziu. Walczymy o to, by nikt nam ich nie zamazywał, by były respektowane przez Czechów. A już najbardziej nas oburza, że Polacy przyjeżdżający do nas z drugiej strony Olzy mówią „Trinec” i „Havirov”, zamiast Trzyńiec i Hawierzów. Może po prostu nie słyszeli o tym, że te miasta mają też polskie nazwy? Tak samo, jak autor anonimowego maszynopisu nie słyszał – jak pisze – o Karniowie i dlatego automatycznie uważa tę formę za błędną. Na szczęście chyba wszyscy słyszeliśmy o Paryżu czy Rzymie i nie oburzają nas spolszczone nazwy tych metropolii, bo w przeciwnym razie musielibyśmy jeździć do Parysa i Romy...

Rada ds. mniejszości na razie nie w komplecie

Nie wszyscy uczestnicy czwartkowego, pierwszego w tym roku posiedzenia Rady Rządu Republiki Czeskiej do spraw Mniejszości Narodowych mogli na spotkaniu zagłosować, a także w dyskusji mogli zabrać pełny głos. Niektórzy przedstawiciele mniejszości dysponowali tylko głosem doradczym. Powód? Czeski rząd nie zatwierdził na razie nowego statutu Rady.

– To spowodowało, że nie można było jeszcze na razie dokooptować do Rady nowych przedstawicieli mniejszości, m.in. trzeciego przedstawiciela mniejszości polskiej, który by zastąpił byłego członka Rady, Michała Chrzastowskiego – powiedział nam wiceprezes Kongresu Polaków, Tadeusz Wantuła, reprezentujący w Radzie polską mniejszość wspólnie z Władysławem Niedobą. – To sparaliżowało poniekąd posiedzenie i miało ono raczej charakter informacyjny.

Wantuła poinformował nas, że w związku z powyższą sytuacją człon-

kowie Rady wystosowali list do premiera Petra Nečasa, w którym żądają jak najszybszego mianowania nowego przewodniczącego tego ciała oraz zatwierdzenia jego statutu.

Rozmawiano, na przykład, o przygotowaniu dokumentu sprawozdawczego dla Rady Europy dotyczącego realizacji zobowiązań Republiki Czeskiej wypływających z przyjęcia Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych oraz materiału o sytuacji mniejszości narodowych w RC w roku 2010. Poruszono też temat marcowego Spisu Powszechnego.

– My, Polacy, zwróciliśmy uwagę na zaniepokojenie co do możliwości interpretacji wpisywania w formularzach podwójnej narodowości i tego, jak te dane będą podliczane – stwierdził wiceprezes Wantuła. – Nie otrzymaliśmy jednoznacznej odpowiedzi. Może uzyskamy ją na początku lutego, kiedy na Zaolziu powinien przyjechać dyrektor Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych,

Ondřej Klípa, a także przedstawiciele Czeskiego Urzędu Statystycznego. Spotkanie z nimi ma się odbyć 2 lutego, najprawdopodobniej w Trzyńcu.

Padły też informacje o programach dotacyjnych dla mniejszości narodowych, które realizują resorty szkolnictwa i kultury. Jak powiedział nam Tadeusz Wantuła, członkowie Rady nie otrzymali stuprocentowego zapewnienia, ale wydaje się, że pule dotacyjne powinny utrzymać się na poziomie z ubiegłego roku sprzed cięć budżetowych. – Zwróciłem też uwagę na to, że należałoby najbardziej skrócić proces decyzyjny w sprawie dotacji dla mniejszościowych mediów, gdyż opóźnienia w tej kwestii znacznie komplikują życie redakcyjnym na początku każdego roku kalendarzowego. Poparł mnie w tym Czesław Walek, który jest obecnie szefem Sekcji ds. Praw Człowieka przy Urzędzie Rady Ministrów RC. Miejmy więc nadzieję, że i tu coś ruszy – dodał wiceprezes Kongresu Polaków. (kor)

Kwesta podsumowana

Znane są już wyniki Kwesty Trzech Króli w miastach naszego regionu. Lokalne organizacje Caritasu odnotowały lepsze wyniki niż w poprzednim roku. Kolędnicy Caritasu Czeski Cieszyn ruszyli w teren z 167 skarbonkami. Wczoraj zakończyli podliczanie dochodów zbiórki. Dochód wyniósł niespełna 881 tys. koron, o 74 tys. więcej niż w ub. roku. Czeskocieszyński Caritas kwestował nie tylko w mieście i okolicy, ale też w Hawierzowie, Karwinie i przyległych miejscowościach. Większość zebranych funduszy Caritas przeznaczy na remonty i modernizację domów opieki społecznej w Czeskim Cieszynie i Gnojniku.

O 22 tys. koron więcej niż w poprzednim roku wrzucili do skarbonki mieszkańcy Bogumina, Orłowej i okolicznych miejscowości. W sumie

zebrano 203 tys. koron. Wolontariusze jablonkowskiego Caritasu zebrali 673 tys. koron, o 52 tys. więcej niż rok temu. – Pogoda nam sprzyjała, nie było tyle śniegu, więc dotarliśmy nawet do trudno dostępnych miejsc. Natomiast główny powód lepszego wyniku widzę w tym, że w ub. roku wyremontowaliśmy ośrodek dzienny Caritasu i ludzie widzieli konkretne wyniki kwesty – uważa dyrektorka jablonkowskiego Caritasu, Beata Sikora. Trzyński Caritas zebrał 436 tys. koron (o 9 tys. więcej), wzrost dochodów odnotował również Caritas w Ostrawie.

Wyniki kwesty w całej diecezji ostrawsko-opawskiej nie były wczoraj jeszcze znane. W niektórych lokalnych organizacjach Caritasu trwały podliczanie zawartości skarbonki. (dc)

»GŁOS LUDU« ROZMAWIA Z POETKĄ I AKTORKĄ LENĄ PEŠÁK

Między teatrem a poezją

Większość widzów, którzy przed tygodniem wracali w piątkowy wieczór do domu z Teatru Cieszyńskiego z drugiej w tym sezonie premiery Teatru Lalek „Bajka”, przedstawienia „Wilk, robal i koźłeta”, nuciła słowa milej piosenki, którą w spektaklu śpiewał sympatyczny robal: „Nie widziałem, nie słyszałem, komu trzeba pomagać”... Nuciły ją dzieci, nucili dorośli, wszyscy wspominali piękne piosenki, które zabrzmiały podczas przedstawienia. Muzykę do nich napisał Andrzej Macoszek, słowa zaś Lena Pešák, mieszkająca w Czeskim Cieszynie poetka, a także aktorka, którą niedawno mogliśmy obejrzeć m.in. w „Trzech siostrach” Czechowa, które wystawiła Scena Polska TC.

Jesteś autorką nie tylko tekstów do piosenek, ale też wierszy dla dorosłych miłośników poezji. Jak się zaczęła twoja przygoda z poezją?

Pierwszym człowiekiem, który mnie zachęcał do pisania poezji, był w Gimnazjum Polskim profesor Władysław Josiek. Zadał nam zadanie domowe, w których chodziło o napisanie kilku wierszy. Pisali wówczas wiersze nawet ci, którym bliższa była matematyka... Poza tym wyrastałam w środowisku twórczym – po śmierci ojca mama wyszła za poetę Piotra Horzyka i miałam możliwość obcowania z poezją na co dzień...

Pamiętam, jak wspólnie z Przemysławem Brannym, wówczas też jeszcze gimnazjalistą, czytaliście na spotkaniu poetyckim wiersze Renaty Putzlacher. To też na pewno cię kształtowało...

To wydarzenie związane było z inną postacią, która wprowadzała mnie w poezję, Wandą Cejnar, ówczesnym kierownikiem literackim Sceny Polskiej. To ona zaproponowała, żebyśmy wówczas zinterpretowali wiersze starszej naszej koleżanki. Było to bardzo przyjemne. Pamiętam, że mama Przemka, Halina Paseková, zrobiła nam na drutach fajne sweterki i w nich czytaliśmy utwory Reni. Do dziś pamiętam tamten wieczór. Z Przemkiem znaleźliśmy się nie tylko z gimnazjum, ale też z kursów reżysera i aktora w Koszarzyskach.

Do dziś współpracujesz z Renatą Putzlacher, na przykład w Towarzystwie AVION...

Doskonale pamiętam, jak „Kawiarnia AVION, której nie ma...” rodziła się w Teatrze Cieszyńskim. Właśnie przyjechałam z Polski ze studiów aktorskich. Było nas w teatrze kilka osób, które czuły pewien niedosyt i nie chciały grać na scenie wyłącznie to, co było proponowane ze strony kierownictwa zespołu. Chcieliśmy robić jeszcze coś poza tym. I wtedy powstał AVION, w którym mieliśmy okazję zagrać. Śpiewałam sporo piosenek, zwłaszcza do wierszy Reni z tomiku „Małgorzata poszukuje Mistrza”. Także na pierwszej płycie AVION-u, „Lamus”.

Wspominałaś o kursach w Koszarzyskach. Tam zdecydowałaś się zostać aktorką?

Chyba tak, chociaż z początku – grywając w małych kursowych etiudach teatralnych – wiedziałam, że aktorstwo w moim przypadku będzie trudnym orzechem do zgryzienia. Wiedziałam też, że nie tylko teatr będzie odgrywał ważną rolę w moim życiu, że nie jestem osobą, która wiąże się wyłącznie z aktorstwem.

W końcu rozpoczęłaś jednak



Poetka i aktorka Lena Pešák

studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Zagrałaś jako studentka nawet w filmie...

To był epizod w filmie Michała Rosy „Gorący czwartek”. Grałam dziewczynę sprzedającą w małym sklepiku, do którego przychodzili często główni bohaterowie, trójka młodych chłopców. Grali ich chłopcy z domów dziecka, naturalnie, długo jeszcze później śledziliśmy ich losy. Ale nie wiem, jak potoczyło się dalej ich życie... Ale podczas studiów było też kilka innych ciekawych przygód, na przykład z Teatrem Telewizji, gdzie grałam w sztuce „Wesele Figara” w reżyserii Andrzeja Łapickiego, czy program z piosenkami Jana Kantego Pawluśkiewicza pt. „Kobieta źródło zła”. Wielu z nas mogło też przeżyć przygodę z filmem amerykańskim. Steven Spielberg kręcił przecież wtedy w Krakowie „Listę Schindlera”. Tam też miałam okazję zagrać małą rolę i na własne oczy obserwować, jak działa cała ta amerykańska machina filmowa. Zawładnęła ona wtedy całym Krakowem, nawet nasz akademik przekształcił się w siedzibę gestapo i na co dzień spotykaliśmy się ze swastykami, flagami Niemiec hitlerowskich. Na własnej skórze odczuwaliśmy atmosferę lat okupacji...

Po studiach powróciłaś na Zaolzie, do Teatru Cieszyńskiego?

Nie od razu, postanowiłam odpocząć od środowiska aktorskiego, wyjechałam więc do Pragi, gdzie chciałam stwierdzić, co mnie właściwie w życiu pociąga. Pracowałam w radio, w dubbingu... Oprócz tego wykonywałam zawód w ogóle nie związany z teatrem.

Ale jednak powróciłaś. I grałaś nie tylko w polskim ale i czeskim zespole...

To, że mogłam grać w obu scenach Teatru Cieszyńskiego, było dla mnie ogromną przyjemnością. Ale praca w teatrze nad Olzą była stonkowo krótkim epizodem, bo od roku 1995 do 1998. Ale był to piękny okres. W pamięci utkwiły mi głównie przedstawienia w reżyserii Janusza Klimszy, w Scenie Czeskiej zaś spektakle „Gazdina roba” w reżyserii Ondry Spišáka i „Sladké ptáče mláďi” Josefa Janíka. To była dla mnie wielka nauka, a praca naładowała mnie też ogromną energią.

Dlaczego pożegnałaś się z Teatrem Cieszyńskim?

Głównie chodziło o problemy zdrowotne, ale powodów było więcej. Między innymi, teatralnych, które mi nie odpowiadały. Doszłam po prostu do wniosku, że nie chodzi mi o pracę w teatrze za wszelką cenę, ale o pracę z ludźmi, którym tak samo, jak i mnie, zależy na efekcie i atmosferze pracy. I że chcę mieć większy

wpływ na to, co robię, i mieć możliwość wyboru.

Po blisko 13 latach powracasz do Sceny Polskiej, widzieliśmy cię ostatnio w „Trzech siostrach”...

Człowiek dochodzi w pewnym momencie do wniosku, że jednak są rzeczy mu bliskie, których potrzebuje do życia. Ale nie chcę, żeby stało się tak, że praca stanie się monotonią, z której wytraci się euforia, w której nie ma twojego wkładu, gdzie jesteś tylko marionetką. Chcę więc zatem zawsze mieć możliwość realizowania się twórczo także poza teatrem...

Współpracujesz jednak teraz głównie z trzecią sceną TC, z „Bajką”?

Tam ostatnio właśnie napisałam kilka tekstów do piosenek. Uważam, że w pisaniu dla dzieci mam trochę doświadczenia, sama jestem mamą i chyba mi się to udaje. Napisałam teksty do piosenek nie tylko dla „Bajki”, ale też do „Przygód Tomka Sawyera” Sceny Polskiej. Dla „Bajki” zaś tłumaczę też teksty do utworów, które zabrzmiały w „Calineczce”. Jej premiera odbędzie się wiosną. To będzie kolejny czesko-polski spektakl, a ja mam swobodę poruszania się w obu językach.

Czy trudno pisać dla dzieci?

Trudno... Pamiętam, jak kiedyś na początku starałam się pisać wiersze dla dziecięcych pisemek na

Zaolziu. Redaktor naczelna powiedziała mi wtedy: „Pani Leno, treść niby tak, ale forma jest nie dla dzieci”... Czyli nie jest to sprawa prosta. Trzeba się uczyć, żeby dzieci w końcu wierszyki czy teksty piosenek przyjęły za swoje. Ja uczyłam się tak, że z dwójką swoich dzieci czytałam sporo wierszyków i teraz udaje mi się pisać bardziej swobodnie.

To musi cieszyć, bo dzieci to przecież najwspanialsza publiczność.

Na pewno, ale jak na spektakl przychodzi dorośli i też im się podoba, wyciągają z tekstów inne skojarzenia, to wtedy dopiero jest naprawdę frajda. Cieszy mnie więc, że kierownik „Bajki”, Jakub Tomoszek, zamierza wydać płytę z piosenkami z „bajkowych” spektakli, po którą będą mogli sięgnąć i mali, i duzi sympatycy zespołu.

A twoje wiersze bardziej dorosłe? Wiem, że wydałaś polsko-czeskojęzyczny tomik „Światło - Světlo”, w wydawnictwie wspomnianego już AVION-u...

Sama czytałam te wiersze na wieczorze promocyjnym, sama je tłumaczyłam na czeski. Chociaż nie, nie można powiedzieć, że tłumaczyłam. Starałam się po prostu sens wiersza przenieść do innego języka. Poza tym miałam też wieczór autorski, na którym śpiewałam swoje teksty, do których napisał muzykę Zbyszek Siwek, od lat współpracujący z AVION-em.

A do czego przymierzasz się teraz?

Głównie tłumaczę na czeski polskie teksty do „Calineczki”, prowadzę „Bajkowanie” w kawiarni „Noiva”, gdzie wierszyki dla dzieci czytają aktorzy Teatru Cieszyńskiego. No i mam nadzieję, że pojawią się nowe propozycje dla mojego pióra. Bo ja nie piszę do szuflady, ale jak gdyby na zamówienie. Tak tłumaczyłam różne sztuki, na przykład z chorwackiego, bo w moim życiu był też epizod chorwacki.

Łatwo się nauczyłaś chorwackiego?

Tak, bo interesują mnie języki. To, że znam dobrze języki polski i czeski, a także gwarę śląską, bardzo mi pomogło. Uczyłam się chorwackiego nie w szkole językowej, ale porównując ten język z naszymi słowiańskimi. Jestem po prostu fanką języka, nie tylko w jego oficjalnej, ogólnopolskiej czy ogólnoczeskiej wersji, ale też jego odmian gwarowych. I to pomaga mi w życiu, a sądzę, że pomaga też nam wszystkim, którzy urodzili się na Zaolziu, w regionie wielu języków i kultur.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Karwińskimi śladami Gustawa Morcinka

Już dzieci w szkole podstawowej wiedzą, że Gustaw Morcinek, autor „Ondraszka” i „Łyska z pokładu Idy”, urodził się w Karwinie. Nietatwo jednak odnaleźć miejsca, związane z latami jego dzieciństwa i młodości. Nie da się wsadzić dzieci w autokar i pokazywać im: – Tu stoi dom, w którym urodził się Morcinek, a tamten budynek to jego pierwsza szkoła. Części Karwiny, związane z życiem pisarza, dziś wszystkie wyglądają podobnie – to nieużytki porośnięte trawą, doły zalane wodą, zniszczony krajobraz. By choć trochę zorientować się, gdzie odgrywały się poszczególne etapy życiorysu sławnego karwiniaka, poprosiłam o pomoc polonistkę Danutę Ondruch i miłośnika historii Karwiny, kolekcjonera archiwaliów, Józefa Chmiela.

MIEJSCE, GDZIE MIESZKAŁY ŻĄBY

Matka pisarza, Marianna Smusz, pochodziła z Raju. Z mężem Józefem przez jakiś czas mieszkała w Darkowie, później przenieśli się na Henryków i wreszcie na Żabków. Morcinkowie mieli ośmioro dzieci, lecz czworo z nich zmarło. Gustaw (a właściwie Augustyn – bo tak został ochrzczony) był najmłodszym z potomstwa. Karwińskiemu Żabkowowi, gdzie spędził najwcześniejsze lata dzieciństwa, daleko dziś do malowniczego zakątka. Hałdy, rury, nieciekawo teren przylegający do kopalni Armii Czesosłowackiej – tak dziś wygląda miejsce, gdzie stały „budele” – cztery budynki, w których znajdowały się mieszkania służbowe należące do hrabiego Larischa. Ojciec pisarza, Józef Morcinek, był u niego zatrudniony w charakterze woźnicy. W biografii Morcinka czytamy, że pisarz urodził się 25 sierpnia 1891 właśnie na Żabkowie. Józef Chmiel jest przekonany, że faktycznie przyszedł na świat w innym miejscu, w kolonii na Henrykowie, w miejscu, gdzie Karwina graniczy z Łazami. – Mówiła mi o tym dalsza kuzynka Morcinka, Małgorzata Wiejowa. Podobno Morcinek urodził się właśnie tam, lecz zaraz potem rodzina przeprowadziła się do Żabkowa i gdy matka zgłaszała narodziny dziecka, w metryce zapisano już Żabków – wyjaśnia. Żabków zawdzięczał swą nazwę żabom, które zagnieździły się w tak zwanym „kamieniszczoku” – dole napełnionym wodą, który powstał po wydobyciu kamienia z dawnego kamieniołomu.

ZGINĄŁ POD KOŁAMI WOZU

Gdy mały Gustlik miał niespełna rok, jego ojciec zginął. Spadł z koźła pod koła własnego wozu. Wdowa z dziećmi przez jakiś czas mogła zostać na Żabkowie, później musiała opuścić służbowe mieszkanie. Wynajmowała później lokum w domu pewnego muzykanta na Granicach. Tego domu, podobnie jak innych w okolicy, też już dawno nie ma. Zarośla i stawy, które powstały po wydobyciu węgla – tak wyglądają dawne Granice, przylegające do Dąbrowy. Nie mają nic wspólnego z dzisiejszą, nowo wybudowaną dzielnicą Karwi-



Nieciekawa okolica Kopalni Armii Czesosłowackiej to dawny Żabków, gdzie Morcinek spędził najwcześniejsze lata dzieciństwa.

na-Granice.

Marianna Morcinkowa ciężko zarabiała na utrzymanie, zbierając na hałdzie opukę i wożąc ją na wózku do Frysztatu, czy też wynajmując się do prania bielizny oraz sprzątania biur na kopalni. Morcinek pięknie pisze o matce i jej spracowanych rękach w książce „Po kamienistej drodze”. Pisząc o ojcu, fabularyzuje. – Nie wiadomo, co jest prawdą, a co zmyśleniem czy mitem w biografii Gustawa Morcinka. Krystyna Heska-Kwaśniewicz stworzyła jego biografię głównie na podstawie bogatej korespondencji Morcinka, którą prowadził z wybitnymi przedstawicielami polskiej kultury, m.in. Kornelem Makuszyńskim. Morcinek stwarzał jednak dużo mitów wokół własnej postaci, często zmyślał. Chcąc poprawić wizerunek swej rodziny, pisał, że jego ojciec zginął w wypadku na kopalni. A to nieprawda – mówi Danuta Ondruch.

Gustaw Morcinek zaczął chodzić do szkoły w starej Karwinie. Dwie szkoły – biała i czerwona – stały nieopodal kościoła św. Piotra z Alkantary, naprzeciwko cmentarza w dzisiejszej Karwinie-Kopalniach.

Po nich też nie ma dziś śladu. Później Gustaw kontynuował naukę w szkole na Granicach. Swe dzieciństwo spędzał w towarzystwie kolegów z bandy Czarnej Julki, o której pisze w powieści pod takim właśnie tytułem. Wspólnie czytali „Robinsona Crusoe” i przeżywali „robinsonowskie” przygody – nad Olzą, łapiąc żaby, a nawet bawiąc się na gnojowiskach. – Morcinek wspomina nauczyciela Michnika, który był nastawiony proaustriacko, nazywał dzieci „chacharami”, opowiadał im o Wiedniu, mówił, że powinni niemieckie wiersze czytać. I wspomina Skupienia, który mówił im o Polsce, o Piastach Śląskich, o tym, że Śląsk pod różnymi był panami, lecz oni są Polakami – opowiada Danuta Ondruch. – Uczniowie tak się w końcu zemścili na Michniku, że włożyli mu między chleb zdechlą mysz. Wtedy całą bandę za karę rozproszono po różnych szkołach.

BOHATER, KTÓREMU SKRADZIANO POMNIK

Na cmentarzu w Karwinie-Kopalniach, po prawej stronie, na uboczu, stoi grobowiec górników, którzy



Danuta Ondruch przy grobie Celestyna Racka, z którego skradziono pomnik.

moc górnikom, zasypanym po eksplozji gazu. Ta postać przewija się w twórczości Morcinka. Jest jedną z najpiękniejszych postaci w „Pokładzie Joanny”, pisarz nadmienia o nim również w „Czarnej Julce”. – Wspomina, że dzieci z bandy Czarnej Julki chodziły ozdabiać

jąca, kto tu spoczywa, widnieje druga tabliczka, podpisana inicjałami MS, z tekstem: „Z tego miejsca został skradziony przez hieny cmentarne pomnik upamiętniający tragiczne wydarzenie z 14. 6. 1894 roku. Przeżywał przeszło 100 lat”.

Po ukończeniu szkoły Gustaw Morcinek rozpoczął pracę w kopalni. Najpierw był „polewaczem”, taczkarzem, później został nawet maszynistą. – Pracował na szybie Głębokim, który znajdował się na Granicach, o tam, w lewo, gdzie jest ten las – pokazuje Józef Chmiel, gdy spod kopalni Armii Czesosłowackiej jedziemy w kierunku Dąbrowy.

ZRZUTKA GÓRNIKÓW

Pracując na kopalni, Morcinek włączył się w wir pracy społecznej. – Górnicy w Karwinie byli w tym czasie bardzo dobrze zorganizowani społecznie. Działał związek katolickich górników, czytelnia, i Morcinek brał w tym udział. Mając 16 lat, został bibliotekarzem. Była to, rzecz jasna, praca społeczna. W Karwinie był też bardzo silny ruch teatralny. Morcinek mocno się angażował, miał zresztą

talent aktorski – opowiada Danuta Ondruch. Górnicy, którzy poznali się na nim, zrobili zbiorke pieniędzy, by mógł się dalej kształcić. Mając 19 lat, w 1910 roku, Morcinek wyjechał do Białej (dziś to jedna z dzielnic Bielska-Białej), by tam kształcić się w ludowej szkole nauczycielskiej. Do Karwiny już nie powrócił, choć nadal była obecna w jego twórczości. Po I wojnie światowej pracował jako nauczyciel w Skoczowie, w czasie II wojny więziono go w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Po wojnie osiadł w Katowicach. Zmarł w 1963 roku w Krakowie, a pochowano go w Cieszynie.

W Karwinie znajduje się dziś ulica nosząca imię i nazwisko pisarza. Przy niej stoi budynek, gdzie jeszcze kilka lat temu znajdowała się polska szkoła w Nowym Mieście. Dobrze, że choć tabliczki z nazwą ulicy przypominają sławnego karwiniaka, skoro trudno już w zniszczonej dawnej Karwinie znaleźć namacalne ślady jego życia.

DANUTA CHLUP

Za tydzień Morcinek w Skoczowie



– Tu stały szkoły – Józef Chmiel pokazuje miejsce w sąsiedztwie kościoła pw. św. Piotra z Alkantary.



Gustawa Morcinka przypomina ulica w Karwinie-Nowym Mieście.

zginęli w największej katastrofie górniczej w historii zagłębia – w 1894 roku na szybie Franciszka. Pochłonęła ona 235 ofiar. Jedną z nich był pochodzący z Wieliczki inżynier Celestyn Racke, który zginął, spiesząc z ekipą ratowniczą na po-

drzewko rosnące koło jego grobu, bo dla nich był to wielki bohater – opowiada Danuta Ondruch. Grób Celestyna Racka znajduje się niedaleko wspólnego grobowca ofiar katastrofy. Z pomnika został tylko cokół, resztę skradziono. Nad tabliczką informu-

ZAOLZIAŃSKI ARTYSTA FRANCISZEK ŚWIDER WŁAŚNIE Spacer pośród wspomnień

– *Tato piekł najlepszy w świecie brótfaniok. Miał ładny głos – bas. Śpiewał i grał na heligonce, starej harmonii, którą kupił mu jego ojciec, gdy był małym chłopcem. Rodziców zaczyna nam brakować zwykle dopiero wtedy, gdy odejdą – przyznaje z żalem Jan Świder. Jego ojciec, Franciszek Świder, czołowy zaolziański artysta plastyk i rzeźbiarz XX wieku, zmarł w 1997 roku. W czwartek 27 stycznia obchodziłby 100. urodziny.*

Zanim syn artysty Jan zaprosi mnie we wspomnieniach do rajkowej kolonii, do skromnego domu na Pulcerówce, pobliskiej gospody u Mokrosza, gdzie „zbierały się przeróżne elementy, wybijmordy i zabijaki”, o Franciszku Świdrze mówić będą jego dzieła.

– Kupę rzeczy szlag trafił. Oznaczono je jako twórczość socrealizmu. Tatę zawsze ponosiło, gdy słyszał takie określenia. Mawiał, że realizm jest jeden, bez przymiotników – ani socjalistyczny, ani kapitalistyczny. Niestety, przez taką interpretację ginęły dzieła sztuki – stwierdza pan Jan.

DROGA KRZYŻOWA

Nasza wędrowka rozpoczyna się na cierlickim Kościelcu. Ściany miejscowego kościoła pw. św. Wawrzyńca zdobi Droga Krzyżowa. To jedno

ralne drewno oraz pozłacane aureole świętych. Cierpienie i chwala.

Na drodze życiowej Franciszka Świdra też nie brakowało cierni. Takie są drogi artystów. Może właśnie po to, by z bólu lub na przekór bólowi mogły powstawać dzieła tym bardziej wzniosłe i wymowne? – Ojciec był prywaciarzem przez całe swoje życie. Pracował na własną rękę nawet w czasach komuny. Nie było to mile widziane, zwłaszcza, że był zażartym Polakiem. Kto tylko mógł, podkładał mu kłody pod nogi. Oczywiście, jakoś żyliśmy, ale było to ciężkie życie. Jak to się mówi „z rynki do gymby” – wspomina jego syn, Jan.

NIKT O NIEJ NIE WIEDZIAŁ...

W Muzeum Tragedii Żywocickiej Jan Świder dokona niespodziewanego odkrycia. Jeszcze nie wchodzimy



Odnowione stacje Drogi Krzyżowej w świątyni na cierlickim Kościelcu.



W Muzeum Tragedii Żywocickiej Jan Świder odnalazł „zapodziałą” statuetkę cierpiącej matki.

z pierwszych dzieł artysty. Na poszczególnych stacjach zapisany jest 1939 rok. – Drogę Krzyżową ufundowali obywatele Cierlicka. Właśnie niedawno, kiedy szperałem w starych dokumentach taty, znalazłem umowę. Droga Krzyżowa miała być wykonana z drewna lipowego. Były to piękne płaskorzeźby polichromowane – J. Świder celowo używa czasu przeszłego, bo owa polichromia została później pokryta zwykłą farbą.

– Można powiedzieć, że w ten sposób Droga Krzyżowa została zniszczona. Na szczęście udało się ją odnowić. Owe okropne farby udało się usunąć, jednak razem z nimi również usunięto pierwotną polichromię. Przyznaję, że nie miałem jeszcze okazji oglądać jej po renowacji...

Teraz nadarza się okazja. Wpatrujemy się w poszczególne stacje opowiadające o męce Chrystusa. Natu-

do środka. Najpierw przystajemy na zewnątrz, przed pomnikiem poświęconym ofiarom miejscowej tragedii z 6 sierpnia 1944 roku. – Krzyż oraz płyty z nazwiskami zostały wykonane z piaskowca godulskiego, a figura matki oraz leżącego u jej stóp zamordowanego syna z piaskowca horzyckiego. Piaskowce te różnią się między sobą zabarwieniem. Piaskowiec z Rzeki nabiera odcieni zielono-niebieskich, natomiast piaskowiec horzycki ma kremowe zabarwienie – wyjaśnia syn artysty. Dzisiejszy pomnik różni się od tego z wczesnych lat powojennych. – Pierwotne płyty z piaskowca zostały zastąpione nowymi. Krzyż, który teraz stoi samodzielnie, był umieszczony nad pomnikiem. Tato próbował kiedyś pomnik czyścić, konserwować... – J. Świder wskazuje miejsca, gdzie piaskowiec się już wykruszył. Podłoże pomnika

pokrywa warstwa mchu... – Wszystkie figuralne dzieła ojca powstawały w zakładzie kamieniarskim Kubiczka na granicy Suchej i Karwiny. Najpierw ojciec wykonał małą gipsową statuetkę. Potem z gliny ulepił model w skali 1:1, dla którego sztukator wytworzył formę. Do formy nalał gips i w ten sposób powstał model gipsowy, na podstawie którego ojciec wykuł w kamieniu rzeźbę. Gipsowy model żywocickiego pomnika stał w którejś z polskich szkół na Zaolziu. Pojawiły się jednak głosy, że dzieci się go boją. Model odkupiło więc muzeum – wyjaśnia pan Jan.

Wchodzimy do Muzeum Tragedii Żywocickiej. Oglądamy model. Szkoda, że oryginalnego pomnika nie udało się utrzymać w równie dobrym stanie... Nagle J. Świder podchodzi do jednego z wystawionych eksponatów. – To przecież zaginiona statuetka żywocickiej matki, którą przed przeszło 25 laty ojciec pożyczył muzeum! Kiedy później pytaliśmy o nią, nikt nic nie wiedział... Cieszę się, że nie zginęła! – w głosie pana Jana słychać mieszaninę radości i zdumienia. Czy to możliwe, że kierownictwo muzeum tak mało wie o swoich eksponatach?

PRZEZ PÓŁ WIEKU POKRYTY FARBĄ

Tylną ścianę auli górnosuskiej polskiej szkoły zdobi tryptyk Franciszka Świdra. Tematem jest droga do szkoły miejscowych uczniów. – Ojciec malował tryptyk w 1933 roku jako młody artysta, dopiero co po studiach, które kończył najpierw w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego i Sztuk Zdobniczych w Krakowie, a potem na Akademii Sztuk Plastycznych w Pradze, na kierunku malarstwo monumentalne. Jako modele służyli mu uczniowie szkoły. Podobno nawet jeden z nich, podczas odsłonięcia tryptyku w 1995 roku, w namalowanym przez ojca chłopcu rozpoznał samego siebie... – opowiada syn artysty.

Górnosuski tryptyk większość czasu pokryty był warstwą farby. W czasie okupacji Niemcy zamalowali dzieło Świdra i tak pozostało przez kolejne pół wieku. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych postanowiono go odkryć. Osiemdziesięciopięcioletni artysta sam podjął się jego renowacji, używając do tego tych samych farb, co sześćdziesiąt lat wcześniej – tempery jajowej.

Podobnych malowideł naścien-

nych Franciszek Świder stworzył o wiele więcej. – Na ścianie ośrodka zdrowia w Hawierzowie ojciec namalował pielęgniarkę z dziećmi, w hawierzowskim Domu Kultury „Radość” jest obraz o założeniu miasta. Razem z Żebrokiem stworzył również naścienne malowidło w czesko-cieszyńskim hotelu „Piast” oraz w marklowickim kościele. Tamtejszy kościółek zbudowany jest z drewna. Najpierw trzeba było więc naciągnąć papier, a dopiero potem można było przystąpić do malowania. Ojciec zaprosił do współpracy Rudolfa Żebroka, ponieważ wiedział, że jest wspaniałym kolorystą – stwierdza J. Świder.

HAWIERZOWSKIE WITRAŻE

W Domu Kultury „Radość”, dawniej kinie o tej samej nazwie, oglądamy więc kolejne naścienne malowidło Franciszka Świdra. „Dekretem ze dne 4. 12. 1955 bylo prohlaseno sidliste Šumbarck-Bludovice mestem Haviřov a dne 17. 12. 1955 předano lidu v této budově” – naścienne napis przypomina wydarzenia sprzed 55 lat.

Do hawierzowskiej „Radości”



Tryptyk na ścianie auli górnosuskiej szkoły przez pięćdziesiąt lat pokrywała farba.

OBCHODZIŁBY STO LAT i dzieł sztuki

przyciągnęło nas jednak inne dzieło Świdra. Są nim witraże widoczne od frontu budowy, a na nich górnik, hutnik, rolnik... Typowi mieszkańcy śląskiej ziemi tamtych czasów.

a starzik pracował w koksowni na Honegrze. Wspólnie wychowywali trzech synów i jedną córkę. Ojciec był najmłodszy i jako jedyny się kształcił. Starzik na jego edukację co

mapę i pokazuje poszczególne zabudowania. – Aż trudno uwierzyć, jak przyroda potrafi zatrzeć wszelkie ślady ludzkiej obecności – kręci głową. – Jestem tu pierwszy raz



Witraże dla ówczesnego kina „Radość” Franciszek Świder tworzył w trudnych czasach. Właśnie umierała mu żona.

– Każdy witraż ojciec malował na osobnym pasie papieru. W tym celu wynajął „gastymrę” w gospodzie u Mokrosza. Tam na całej dużej ścianie miał porozwieszane papiery. Najpierw węglem rysował postacie, a następnie całość dzielił na poszczególne kawałki. Potem dokładnie według projektu pewna firma z Pragi specjalizująca się w zakresie witraży, wykonała całość – wyjaśnia nasz rozmówca.

– W 1955 roku umierała mama, a ojciec wtedy miał tyle pracy... Byłem wówczas małym chłopcem, więc niewiele z tych czasów pamiętam. Dla niego musiał to być trudny okres – przekonuje.

TO BYŁA ŻYWA DZIELNICA

Franciszek Świder urodził się w Rajkowej kolonii obok kopalni Barbara w Karwinie. – Starka była w domu,

miesiąc przeznaczal połowę wypłaty. Starzik był złotą rączką, wszystko potrafił zrobić – uszyć spodnie z koziny, co trzeba naprawić. W kolonii każdy miał kawałek ogródka, kozę, kury, tak żeby dało się przeżyć. Tato zawsze mówił, że chociaż bieda doskwierała, życie było o wiele weselsze niż dzisiaj – opowiada pan Jan, który odziedziczył imię po starzikowi.

W karwińskim lesie, kawałek za górnosuskim wysypiskiem śmieci, zatrzymujemy samochód. Droga prowadząca w głąb lasu jest zagrodzona. Idziemy nią kilkaset metrów. Przecinamy potok, przystajemy. – W tym miejscu pod kopcem stała gospoda u Mokrosza, a powyżej rozciągała się Pulcerówka. To była żywa kolonia. Tu był krawiec Kantor, tam rzeźnik, a wokół mnóstwo domów – na potwierdzenie swoich słów nasz przewodnik wyciąga

po 30, a może 40 latach... Na Pulcerówce J. Świder spędził swoje dzieciństwo. Później razem z ojcem przeprowadzili się na ulicę Svatopluka Čecha, niedaleko karwińskiej kopalni Barbara. – Tato robił dla nas, co mógł. A wcale nie było to łatwe. Sam musiał załatwić sobie pracę, a potem sam ją wykonać. U nas w domu nigdy się nie przelewało. Bywało tak, że na przemyślowkę chodziłem w garniturach ojca. Tato nauczył się gotować, piekł najlepszy w świecie „brótfaniok”. Żyliśmy nad wyraz skromnie. Niemal do wszystkiego piliśmy białą kawę albo zioła. Z czarną herbatą spotkałem się dopiero później. Tato lubił zbierać zioła. Pamiętam, jak suszył dziewannę, zasypywał cukrem, a potem na alkoholu robił wyśmienitą nalewkę. Kto jej spróbował, nie znajdował słów pochwały...



Pomnik przy głównej drodze na Ostrawę przypomina ofiary II wojny światowej. Nazwiska poległych umieszczono z tyłu pomnika.

POMNIK PRZY DRODZE

Obok głównej drogi prowadzącej z Karwiny na Ostrawę stoi pomnik poświęcony ofiarom drugiej wojny światowej. Pochodzi z 1953 roku. To nasz ostatni przystanek w wędrowce śladami dzieł Franciszka Świdra. – Proszę zauważyć – mówi J. Świder – nazwiska poległych zostały umieszczone na tylnej stronie płyty. Z tego, co wiem, nazwisk w ogóle miało nie być. Ojcu jednak zależało, żeby się tam znalazły, więc przeforsował chociaż ich umieszczenie z tyłu pomnika.

W drodze powrotnej do Cieszyna pan Jan wraca do wspomnień. Nie przerywam mu. Dzięki nim sylwetka Franciszka Świdra staje się bardziej realna. – Ojciec był ciekawą osobistością. Interesowało go wszystko. Był niesamowicie odczytany. Świadczą o tym książki, które zostawił. Miał też ładny głos – bas. Śpiewał i

grał. Sam nauczył się grać na akordeonie. Uważał, że nie warto się mścić, że sprawiedliwość wymierzy sam los. Myślę, że nigdy nikomu nie podstawił nogi, nie umiał też krytykować. Kiedy ktoś przychodził do niego, żeby ocenił jego prace, starał się go podnieść na duchu, a nie zniechęcić. Nie potrafił powiedzieć: „To się nie nadaje”. Niestety ojciec był okropnie łatwowierny. A do tego brakowało mu żyłki kupieckiej. Nie lubił sprzedawać swoich obrazów, a jeśli już się zdecydował, to za parę koron...

Ostatnim dziełem Franciszka Świdra jest Chrystus malowany na blasze. – To była ostatnia rzecz, jaką robił – wspomina jego syn. – Chrystus miał zostać umieszczony na krzyżu przydrożnym w Lutyni. Ojciec nie zdążył go dokończyć, zmarł. Zostawił dzieło gotowe w 99 procentach... **BEATA SCHÖNWALD**



Jan Świder pokazuje na mapie zabudowania, które tu niegdyś stały.



W tym miejscu była gospoda u Mokrosza.

Okna a dveře

Slovaktual

Bezpečnost
Kvalita

Slovaktual PASIV-OL
s 3-sklem U = 0,6

Slovaktual PASIV-HL
s 3-sklem U = 0,5

TRINEC
1. máje 16
775 721 164, 775 221 164
slovaktualtrinec@seznam.cz
558 320 310

HAVÍŘOV
Těšínská 1A
Na Bludovickém kopci u kruhového objezdu
774 481 164, 774 491 164
slovaktualhavirov@seznam.cz
558 320 310

www.slovaktual.eu

BEZPEČNÝ DOMOV PRO VÁS - BEZPEČNOSTNÍ KOVÁNÍ VE STANDARDU NEDEJTE ZLODĚJI ŠANCI A PŘIJĚTE SE INFORMOVAT DO NAŠÍ PRODEJNY

A NĚCO NAVÍC: OBJEDNEJTE SI OKNA V LEDNU ZA NEJNIŽŠÍ CENY A MY PŘEVEDEME MONTÁŽ V TERMÍNU KTERÝ SI URČÍTE

Okna PCV Żaluzje Moskitiery Rolety Markizy

SLD Trading

Bramy garażowe Bramy wjazdowe Szklenie loggii

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!
Leszna Dolna 14 (przystanek u Němce)
Poniedziałek-Piątek 8.00-15.00 Środa 8.00-17.00

Oferujemy:
Okna plastikowe – z dostawą pod klucz
Żaluzje ISO – z łańcuszkiem, ponad 8 typów
Żaluzje drewniane – bambus, lipa, 25 i 50 mm
Moskitiery – okienne – 8 odcieni, drzwiowe stałe i rolowane
Roletki materiałowe – w szynach prowadzących i bez szyn
Markizy – wysuwane i koszowe
Szklenie loggii – system ramkowy i bezramkowy
Rolety – zewnętrzne z tkaniną nieprzepuszczającą ciepła
Japońskie ściany przesuwne
Bramy garażowe – rolowane, segmentowe
Bramy wjazdowe – samonośne, skrzydłowe

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

PROMOCJA STYCZEŃ
ZNIŻKA 20 %
ŻALUZJE I ROLETY

**Ogłoszenia do »Głosu Ludu«
przyjmowane są w dni powszednie:**

W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie Frysztaście (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so: 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

Jeszcze się nie zdecydowałeś? Inni już to zrobili!
Zareklamuj się
w »GŁOSIE LUDU«!

Na Twój telefon czeka BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

Poradnia pulmonologiczna
MUDr TOMASZ SKWARŁO

Od 3. 1. 2011 prowadzi
diagnostykę i leczenie chorób
płuc u dorosłych
pod adresem:
Haviřská 1821/51b,
Karviná-Nové Město, 735 06

Godziny przyjęć w poradni:
Po: 7.00-11.30 12.00-14.00
Wt: 7.00-11.30 12.00-13.00
Śr: 7.00-11.30 12.00-14.00
Czw: 7.00-11.30 12.00-14.00
Pt: 7.00-12.00

**Rejestracja do poradni może
odbywać się osobiście,
telefonicznie
lub za pośrednictwem
osób trzecich**
tel.: 596 315 000
kom.: 733 482 591
plicni.skwarlo@seznam.cz
www.plicni-skwarlo.cz

**CZYTAJ
NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Codziennie
aktualizowany
serwis
o Polakach
na Zaolziu
Codziennie
nowe
informacje**

NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW

SUZUKI **Ford**

WWW.AUTOKANTOR.CZ
Trinec - Vendryně, tel: 558 350 475

KLUS

Fa. SVOBODNÉ ZAHRADY KLUS, s.r.o. oferuje

- naprawa, serwis drobnej techniki ogrodowej (kosiarki, piły motorowe, wykaszarki)
- mechaniczne usuwanie pni
- Ścinanie drzew
- Przcynanie drzew i krzewów
- Odśnieżanie – chodniki, parkingi, ulice

godziny pracy: pon - pt od 7.00 - 15.30
adres: Dolní Lištná 10, 73961 Trinec, www.klus.cz
kontakt: tel. 558 334 735, mobil. 777773582, info@klus.cz

Pygmalion

W-TO-MI-GRAJ Z PYGMALIONEM!
Konkurs językowy W-to-mi-graj z Pygmalionem pojawiać się będzie co dwa tygodnie po angielsku. Na zwycięzców czekają w Pygmalionie ciekawe nagrody.

FRUIT

Name a fruit beginning with:

A _____
B _____
P _____
S _____
O _____
R _____
W _____
M _____
C _____
G _____

Właściwe odpowiedzi prosimy przesyłać do 28 stycznia 2011 na e-mail: pygmalion@pygmalion.cz
(prosimy podać swoje imię i nazwisko, adres oraz wiek)

Trzej wylosowani otrzymają ciekawe nagrody
Laureatami konkursu są: Jolanta Byrtus, Nydek; Sebastian Holesz, Śmitowice; Karolina Franek, Trzyniec

Nagrody do odebrania w Pygmalionie. Laureatom serdecznie gratulujemy!
Pygmalion s. r. o. Smetanova 1912/5, 737 01 Czeski Cieszyn
tel.: +420 558 741 900 www.pygmalion.cz

Oferta specjalna - nowe kursy od 1 stycznia 2011 oraz przygotowanie do państwowych egzaminów dojrzałości!

Masz problemy, zmartwienia? Potrzebujesz z kimś porozmawiać a nie chcesz korzystać z usług psychiatry czy psychologa?

OFERUJĘ KONSULTACJE I DORADZTWO

Wykorzystuję pierwiastki techniki arte-terapeutycznej. 100% anonimowość.
vesela.zavora@gmail.com, +420 604 204 182

Jesteś na diecie bezglutenowej i oferta w sklepach Ci nie odpowiada?

BEZGLUTENOWE PIECZYWO NA ZAMÓWIENIE

Katalog na www.celiceli.com, zamówienia na pekarna@celiceli.com

NORA - NORMALNA RADOŚĆ. MAGDA VESELÁ. Komorní 6. Český Těšín

Jeszcze o Roku Języka Polskiego na Zaolziu

Na łamach „Głosu Ludu” podsumowaliśmy już zakończony 31 grudnia Rok Języka Polskiego na Zaolziu. Wypowiadali się na ten temat pomysłodawca ten inicjatywy, konsul generalny RP w Ostrawie Jerzy Kronhold, polonista Karol Daniel Kadłubiec oraz Barbara Kubiczek z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego. Organizatorzy RJP zaproponowali jednak, że warto by jeszcze odnotować przynajmniej kilka ciekawych inicjatyw, które miały miejsce w roku 2010 w zaolziańskich szkołach.

W polskiej podstawówce w Gródku, na przykład, podczas RJP odby-

ły się przedstawienie „O okrutnym Bełce” oraz konkurs czytelniczy w ramach projektów „Cała Polska czyta dzieciom” i „Celé Česko dětem”. Szkoła w Czeskim Cieszynie zorganizowała wielki festyn ogrodowy „Pod polskim niebem”, Festiwal Piosenki Polskiej – Karaoke, świąteczny koncert kołęd i konkurs „Poeta szkolny” na najpiękniejszy wiersz o szkole.

W trzynieckiej PSP na ul. Dworcowej pod znakiem RJP odbyły m.in. się konkursy recytatorski i plastyczny („Bajki, baśnie, podania i legendy polskie”), a także festyn szkolny „Wędrowki po Polsce” czy konkurs na temat wiedzy o języ-

ku polskim i historii szkolnictwa w Trzyniecu. Jabłonkowska PSP im. Henryka Sienkiewicza zaś z okazji Dnia Matki zaprosiła wszystkich na „Spacer po Wierszolandii” czy do udziału w konkursie plastycznym podobnym do trzynieckiego. Zrealizowano też projekt „Bliżej Polski”, w którym uczniowie szkoły zwiedzili Cieszyn, zabytki Śląska Cieszyńskiego czy udali się na „Wycieczkę do źródeł”.

Olbrachcizanie z kolei urządzili dzień projektowy „Co wiesz o Polsce?”, bystrzyczanie całoroczny konkurs internetowy na temat wiedzy o Polsce, jej kulturze i literaturze. Szkoła w Orłowej-Lutyni kultuwo-

wała polskie tradycje ludowe, przygotowała konkurs o Polsce i Święcie Niepodległości, a w Lutyni Dolnej zorganizowano V Konkurs Literacki im. Haliny Kowalczyk, wyjazdy edukacyjne do Polski czy akademie z okazji Święta Niepodległości. Młodzi nawiasianie wzięli np. udział w Święcie Poezji i spotkaniu z pisarzem Pawłem Beręsewiczem oraz wystawili przedstawienie „Niepodarzone galaty” Władysława Młynka. Sporo imprez było też w Wędrynie: konkurs wiedzy o Polsce czy Wierszobranie, udział w projekcie edukacyjnym „Opowiem ci o wolnej Polsce – spotkania młodzieży ze świadkami historii”. Redakcja szkolnego czasow-

pisma „Kalejdoskop” nawiązała ponadto współpracę z gazetką „Czyta delko” z Cieszyna.

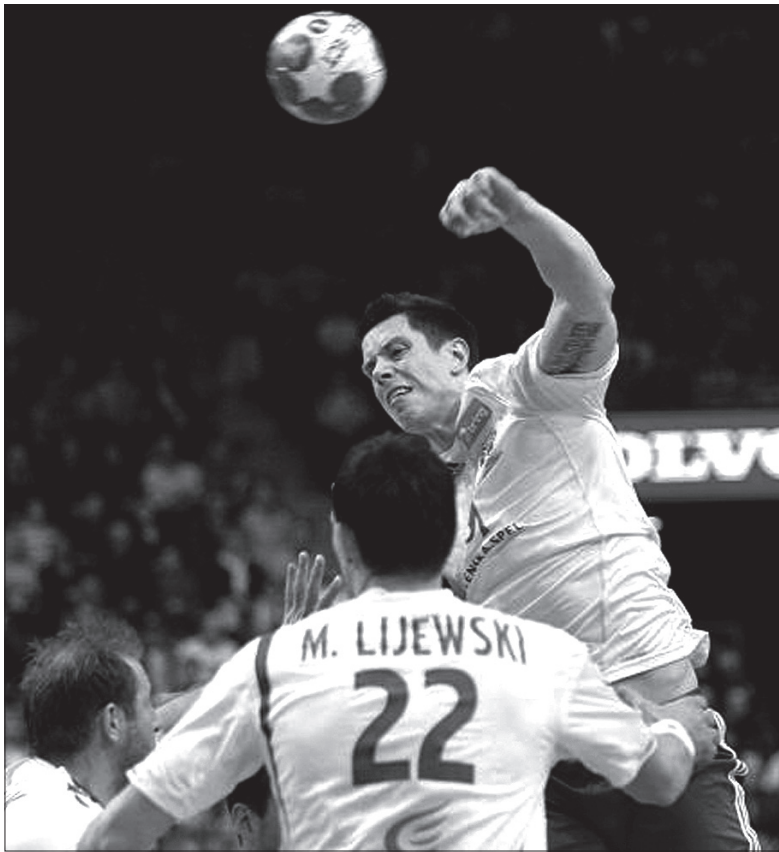
Macierz Szkolna, jeden z organizatorów RJP, ogłosiła konkurs historyczny, na który wpłynęło aż 13 cennych prac autorstwa młodych Zaolziaków. Zorganizowała też tradycyjny Przegląd Recytatorski Dzieci Przedszkolnych, a także uroczystości z okazji potrójnego jubileuszu Macierzy. Z kolei Zakład Polonistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Ostrawskiego urządził Studencką Konferencję naukową. Zaprosił też na wykłady do Ostrawy polonistów: Andrzeja Markowskiego i Leszka Szaruga. (kor)

MISTRZOSTWA ŚWIATA PIŁKARZY RĘCZNYCH: RUSZA DRUGA FAZA

Zwieramy szyki i walczymy dalej

Plan minimum został spełniony, ale mogło być dużo lepiej. Reprezentacja Polski w piłce ręcznej rozpoczyna dziś drugą fazę mistrzostw świata z dorobkiem dwóch punktów, za zwycięstwo z Argentyną w rywalizacji grupowej. Biało-czerwoni niestety przegrali ostatni mecz ze Szwedami 21:24, stawką którego były kolejne dwa punkty w walce o półfinały. Podopieczni trenera Bogdana Wenty dziś o godz. 20.15 zmierzą się z Danią. Kolejnymi przeciwnikami Polaków w grupie II będą Serbowie (jutro, 20.15) i Chorwaci (wtorek, 18.15).

Dzisiejszy mecz z Duńczykami może mieć kluczowe znaczenie, Polacy zmierzą się bowiem z liderem grupy II. Dania do drugiej fazy czempionatu przebiła się z czterema punktami w kieszeni. Po dwa mają, oprócz Polaków, Szwedzi i Argentyni. Po jednym zaś Chorwaci i Serbowie. Do półfinałów awansują dwie najlepsze drużyny z grupy. Reprezentacja, która zajmie trzecie miejsce, zagra o piątą pozycję w turnieju. Równie ważne (w kontekście eliminacji igrzysk olimpijskich w Londynie) jest czwarte miejsce w grupie II. Pozwoli ono bowiem zagrać o siódmą pozycję w mistrzostwach, która też zapewni jeszcze start w eliminacjach igrzysk olimpijskich bez konieczności udziału w jednym z turniejów kwalifikacyjnych.



Artur Siódmiak i Marcin Lijewski próbują zatrzymać jednego ze Szwedów.

W polskim zespole panowała wczoraj dobra atmosfera. O przegranym meczu ze Szwedami już zapomniano. – Mamy dwa punkty, a to też niezła zaliczka do dalszej fazy – stwierdził Bogdan Wenta, trener reprezentacji Polski. Przypomnij-

my, iż dwa lata temu Polacy awansowali do drugiej fazy czempionatu z zerowym dorobkiem, a mimo to zdołali awansować do półfinału. Wtedy bohaterem ekipy Bogdana Wenty był Artur Siódmiak, który rzutem do pustej bramki w ostatnich

sekundach meczu pogrążył Norwegów. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by Artur Siódmiak powtórzył swój wyczyn także w tych mistrzostwach. Obrotowy reprezentacji Polski krótko ocenił występ przeciwko Szwedom. Jak zawsze było to trzeźwe spojrzenie na sprawę. – Przegraliśmy z drużyną, niestety trzeba to powiedzieć, lepszą. Mieliśmy ich na widelcu, ale przegraliśmy, bo w drugiej połowie popełniliśmy zbyt dużo błędów technicznych, gubiliśmy piłki, traciliśmy gole grając w przewadze – podkreślił. – Teraz zagramy z trzema drużynami, które dobrze znamy. Z Serbią i Danią graliśmy na poprzednich mistrzostwach świata, z Chorwacją zaś w ubiegłym roku w półfinale mistrzostw Europy. To są drużyny w naszym zasięgu. Zwieramy szyki i walczymy dalej. Turniej nabrał rumieńców. Myślę, że jeszcze wszystko przed nami – ocenił Siódmiak.

POLSKA - SZWECJA 21:24

Do przerwy: 12:14. Polska: Sławomir Szmal – Marcin Lijewski 6, Tomasz Tłuczyński 4, Bartosz Jurecki 3, Bartłomiej Jaszka 2, Patryk Kucharczyński 2, Karol Bielecki 2, Grzegorz Tkaczyk 1, Bartłomiej Tomczak 1, Artur Siódmiak, Mariusz Jurasik, Piotr Grabarczyk, Mariusz Jurkiewicz, Mateusz Zaremba.

JANUSZ BITTMAR

Stanislav Šulc: Kibice mogą spać spokojnie

Uspokoiła się sytuacja w hokejowym klubie HC Stalownicy Trzinec związana z domniemanymi nieścisłościami transferowymi na linii Pilzno – Trzinec. Jak zapewnił naszą redakcję Stanislav Šulc, szef Tipsport Ekstraligi, w Trzyniecu wszystkie dokumenty dotyczące transferu napastnika Martina Adamskiego są w porządku. – Jeśli na zebraniu Asocjacji Profesjonalnych Klubów wyciągnięte zostaną jakiegokolwiek wnioski, to nie przełożą się one na odebranie punk-

tów Trzyniecowi. Kibice mogą spać spokojnie – powiedział Šulc. Jak już informowaliśmy w czwartkowym numerze gazety, dziennikarze TV Nova sugerowali, iż pomyłka Trzynieca poniesie za sobą takie same konsekwencje, jak w przypadku klubów z Pilzna, Kladna i Mladěj Bolesławi – bohaterów afery z początku sezonu. Wiceprezydent trzynieckiego klubu, Jan Czudek, od początku rozpatania afery uspokajał kibiców, ze stoickim spokojem zwracał się też do dzien-



Stanislav Šulc

nikarzy – Nie popełniliśmy żadnego błędu – stwierdził. – Widocznie komuś zależy na tym, by zdyskredytować tegoroczne rozgrywki – dodał. Sami hokeiści nie chcieli komentować całego zamieszania. Drużyna trenerów Pavla Marka i Břetislava Kopřivy skupiła się na przygotowaniach do wczorajszego wyjazdowego spotkania z Kladnem. Stalownicy na lodzie przedostatniego zespołu tabeli zegrali po zamknięciu tego nume-

(jb)

Dziś szlagier Hawierzów – Orłowa

II LIGA HOKEJA

Trwa druga faza sezonu w grupie wschodniej II ligi. Na dziś szykuje się szlagier pomiędzy Hawierzowem a Orłową. W ostatnich derbach ze zwycięstwa radowali się hokeiści AZ-u, orłowianie pałają więc chęcią rewanżu. Regionalna bitwa o drugie miejsce w tabeli „final six” rozpoczyna się na stadionie w Hawierzowie o godz. 17.00. W poprzednich pięciu wzajemnych konfrontacjach zwyciężyli hokeiści AZ Hawierzów.

HAWIERZÓW
PROŚCIEJÓW

6:3

Tercje: 2:1, 1:0, 3:3. Bramki i asysty: 9. Maruna (Řička), 19. Klimša (Prokop, Najdek), 33. Maruna (L. Zientek, Najdek), 42. Prokop (Řička, Maruna), 52. Najdek (Maruna, Řička), 59. Sztefek (Krisl) – 45. Smejkal (Šebek), 47. Smejkal, 57. Stejskal (Duba). Hawierzów: L. Daneček – L. Zientek, Prokop, Krisl, Machálek, Balčík, Jurčík, Doczy, Jindřich – Klimša, Najdek, Maruna – Stránský,

Vydra, Sztefek – Řička, Pavlas, J. Daneček – Pechanec.

Gospodarze skomplikowali sobie sprawę tylko w trzeciej tercji. Mecz, w którym hawierzowanie dominowali od pierwszej minuty, zdramatyzował w 47. minucie Smejkal obniżając na 4:2. Spokój na hawierzowskie kije powrócił wraz z trafieniem Najdeka. Napastnik w 52.

minucie w przewadze liczebnej 5 na 3 strzelił do siatki Prościejowa piątego gola, definitywnie przesądając o losach meczu. Znakomity występ zaliczył elitarny atak Hawierzowa: Klimša, Najdek, Maruna.

ORŁOWA – SZUMPERK 5:1

Tercje: 1:1, 2:0, 2:0. Bramki i asysty: 19. Grygar (Studený), 26. Hegegy

(Studený, Grygar), 38. Valchař (Galvas), 44. Moravec (Mikšan, Luka), 53. Ivan (Galgonek, Studený) – 9. Červenka (Haas). Orłowa: Gleich – Javín, Vnenk, Štefanka, Urbánek, Tomis, Sznápka, Galvas, Golab – Mikšan, Moravec, Luka – Studený, Ivan, Grygar – Vlachař, Blatoň, Holuša – Galgonek, Hegegy.

Orłowianie rozbili u siebie lidera tabeli. Skalp najlepszego zespołu finałowej grupy świadczy o wyższej formie ekipy Aleša Flašara, która szykuje się do dzisiejszych grand derbów z Hawierzowem. Szumperk wyszedł w Orłowej na prowadzenie, ale reszta meczu przebiegała pod dyktando lepiej grających Orłów. Na listę strzelców wpisał się też dwaj najbardziej doświadczeni zawodnicy w orłowskim zespole. W 44. minucie na 4:1 trafił David Moravec, a „kropkę nad i” postawił w 53. minucie Marek Ivan.

Lokaty: 1. Szumperk 74, 2. Hawierzów 66, 3. Orłowa 66, 4. Nowy Jiczyn 55, 5. Przerów 53, 6. Prościejów 53 pkt. **(jb)**



Dziś na stadionie w Hawierzowie spodziewane są duże emocje. Drużyna Az-u podejmuje w derbach ekipę Orłowej. Tak właśnie potrafią kibicować fani Hawierzowa.

W SKRÓCIE

LIGOCKA POZA PODIUM. Paulina Ligocka zajęła 11. miejsce podczas finałowej rywalizacji w konkurencji half-pipe'u snowboardowych mistrzostw świata w hiszpańskiej La Molinie. Cieszynianka, która w swoim dorobku ma już dwa brązowe medale mistrzostw świata, tym razem nie stanęła na podium. Polka słabo spisała się w pierwszej próbie, w drugiej zaś nie dała rady poprawić swojego rezultatu. Wygrała reprezentantka Australii Holly Crawford srebro zdobyła Szwajcarka Ursina Haller, a na najniższym stopniu podium stanęła reprezentantka Chin Jiayu Liu.

KIBICE ODRY NIE CHCĄ ZLÁMALA. O bandyckie zakłócenie środowego sparingu piłkarzy Odry Wodzisław w Kromierzyżu oskarżyli działacze śląskiego klubu grupę własnych kibiców. Były prezes klubu, którego autokarem przyjechali kibice, przedstawia inny przebieg wydarzeń. Były prezes Odry, Dariusz Kozielski, relacją jest zdumiony. – Kibice Odry wynajmują od mojego klubu (Gosław Jeddownik) autokar przez cały sezon. I tak było w środę. Pojechało ponad 20 osób. Spóźniłem się co prawda na mecz, ale z relacji wiem, że cała ta akcja skończyła się na wejściu kibiców na boisko i prezentacji transparentów w proteście przeciwko władzom Odry. Żadnej zadymy ani zniszczeń nie było – powiedział Kozielski. Kozielski w minionym sezonie działał w zarządzie broniącej się nieskutecznie przed spadkiem z ekstraklasy Odry, a potem na krótko został jej prezesem. Wycofał się z klubu po przejęciu większości udziałów klubu przez Czecha Zdeňka Zlámalu.

BACHTOW: ADAMEK NIE MA SZANS. Zdaniem rosyjskiego pięściarza Denisa Bachtowa, Tomasz Adamek nie ma szans w starciu z Witalijem Kliczko. Opinia jest o tyle ciekawa, że „Góral” przygotowuje się do walki z młodszym bratem Witalija, Władimirem. Bachtow zapytany o opinię na temat walki Kliczki z Tomaszem Adamkiem po prostu pomylił Władimira ze starszym bratem. – Mówią, że Adamek będzie potrafił się przeciwstawić Witalijowi Kliczko. Tak się składa, że niedawno byłem w Polsce na sparingach z Sosnowskim i widziałem pojedynek Adama. Zgadzam się z opinią, że Tomasz jest silnym zawodnikiem, ale czegoś mu brakuje. Moim zdaniem Polak przegra pojedynek ze starszym z braci, jeśli jego promotorzy doprowadzą do takiej walki – zakończył rosyjski pięściarz.

SMUDA ZABIERA AŻ TRZYDZIESTU PIŁKARZY. Selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski Franciszek Smuda powoła w poniedziałek ponad 30 piłkarzy na zgrupowanie w Portugalii (2-10 lutego), podczas którego jego drużyna rozegra mecze z Mołdawią i Norwegią. W pierwszym z nich wystawi tzw. krajowy skład. Kadra (już w najmocniejszym składzie) spotka się 9 lutego z Norwegią. Mecz zostanie rozegrany na arenie finałów Euro 2004 – Estadio Algarve. Oba spotkania biało-czerwonych odbędą się o godz. 20.30 naszego czasu. Wiadomo, że na razie do polskiej kadry nie może zostać powołany Damien Perquis, obrońca francuskiego Sochaux. Zawodnik chce występować w biało-czerwonych barwach, ale musi poczekać na otrzymanie polskiego paszportu. **(jb)**

ROZMAWIAMY Z NAJPOPULARNIEJSZYM »PANEM POGODYNKĄ«, CZYLI JAROSŁAWEM KRETEM, ZAPOWIADAJĄCYM POGODĘ W TELEWIZJI PUBLICZNEJ

Wszyscy jesteśmy dziećmi natury...

Kilka zjawisk zbiegło się w jednym czasie – rozpoczęły się ferie dla dzieci i młodzieży z województwa śląskiego i, żeby tradycji stało się zadość, nie ma śniegu. Przepraszam, jest, ale ten wyprodukowany przez armatki śnieżne. W Beskidy przyjechał Jarosław Kret, znany prezenter pogody. Nie po to jednak, żeby mówić o pogodzie, ale o podróżach w dalekie kraje...

Mało tego, to są na dodatek ciepłe kraje, jak na przykład Ziemia Święta, w której powstały zdjęcia do mojego albumu. Odnosnie zimy, to proszę mnie nie łączyć z żadnym lobby czy korporacją produkującą armatki śnieżne. Ja się do tego nie przyczynam, że śnieg z armatek jest dziś popularniejszy, niż naturalny (śmiech)...

Prezenterzy pogody lubią przyjeżdżać w Beskidy, nadają relacje na tle naszych pagórków i od razu wyglądają ładnie, a ich informacje o pogodzie wydają się być bardziej wiarygodne. Często pan tu bywa?

Raz byłem na nartach w Szczyrku, to było przy okazji programu „Zima z Jedynką”. Choć sformułowanie „byłem na nartach” to tak trochę na wyrost, bo tak naprawdę zjeżdżałem na oponach i innych systemach podobnych w ślizgu do nart, ale nie w wyglądzie.

Postrzeżenie pogody przez pryzmat mediów jest dziś mniej więcej takie – kilka cieplejszych dni w styczniu czy lutym i już pojawiają się rozpaczliwe pytania, czy to aby nie jest anormalne. I na odwrót. Kiedy w środku lata spadnie śnieg w Tatrach,



Jarosław Kret

zaraz o tym informują wszystkie dzienniki. Jak jest naprawdę z tą pogodą?

Trzeba to powiedzieć wyraźnie – obecna pogoda jest całkiem normalna. Jej normalnością jest anormalność. My żyjemy trochę wyobrażeniami o pogodzie, nam się cały czas wydaje, że zimą powinno być zimno i powinniśmy leżeć śnieg, a latem ma być słoneczne, ciepło i sucho. Problem w tym, że pogoda

była, jest i będzie nieprzewidywalna. I dobrze, że tak jest, bo mam pracę...

W grudniu, kiedy tak naprawdę mieliśmy jeszcze jesień, było śnieżnie, zimno i potwornie. Nagle przyszło ocieplenie, od początku stycznia jest z kolei moko i wilgotno. Do końca miesiąca nie spodziewamy się gwałtownego nawrotu zimy. Na pewno będzie trochę prószyć, temperatura spadnie co najwyżej do minus dwóch, trzech stopni. Dla gestorów bazy narciarskiej to wystarczy, żeby uruchomić armatki, bo nocami będzie chłodniej.

Ale jeśli rozmawiać ze starymi góralami beskidzkimi, wielu z nich mówi: „Kiedyś to były zimy. Pierwszy śnieg spadał w listopadzie i leżał nawet do marca”... Wydaje mi się, że nasza pamięć jest zawodna.

Być może było tak 50, 60 lat temu, natomiast mogę powiedzieć na temat tego, co działo się w ostatnich 20 latach, odkąd sięgam pamięcią, a od ośmiu lat, jak kontroluję pogodę, z racji zawodowej. Nie ma jednego i sprawdzonego przepisu na wiosnę czy zimą. Żyjemy w czasach, kiedy my, jako ludzie, wpływamy na zmianę klimatu. On się rzeczywiście zmienia, niektórzy nazywają to ociepleniem, ja nazywam to zmianami w klimacie. Być może za kilka lat, granice między porami roku będą się jeszcze bardziej zacierać niż dziś.

Żeby zostać prezenterem pogody nie trzeba skończyć specjalistycznych studiów. Pan obserwuje przyrodę, jak na przykład górale od świętej Łucji do Wigilii Bożego

WSZECHSTRONNY DZIENNIKARZ

Jarosław Kret, rocznik 1963, dziennikarz telewizyjny i fotoreporter. Choć znany jest głównie jako prezenter pogody, prowadzi wiele innych ciekawych inicjatyw. Na przykład w 2007/2008 współtworzył i prowadził w TVP 1 cykliczny program telewizyjny o kulturze języka polskiego „Od słów do głów”. Z wykształcenia jest egiptologiem.

Narodzenia, czy tylko przekazuje to, co podał na tacy synoptyk?

Bardzo się interesuję pogodą. Siedzę w tej materii, bo w końcu muszę wiedzieć, o czym mówię. Bardzo zajmują mnie związki naszego środowiska naturalnego z pogodą. Chodzi mi o to, jak pogoda oddziałuje na środowisko naturalne, na zwierzęta, rośliny. I na odwrót, jak one, nazwijmy to potocznie, antycypują to, co ma się dziać w pogodzie, czyli jak przewidują i dostosowują się do tego, co nam przyniesie aura. Rośliny i zwierzęta zwariowały, to są dziwne procesy, bardzo dynamiczne, które następują od 20, 30 lat.

I na koniec ważna uwaga – musimy obserwować naturę, bo jesteśmy dziećmi natury. Nam się wydaje, że możemy zapanować nad nią, podporządkować ją sobie. Musimy to włożyć między bajki. Natura rządzi nami, robi to, co chce. Lepiej ją zrozumieć i się do niej dostosować, a nie walczyć z nią.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF

ROZMOWA Z DAGMARĄ KANTOR, WŁAŚCICIELKĄ BIURA »FOR YOU REALITY«

Nieruchomości to nie jest zwykły towar – wymagają serca

Od kilku lat działa w Czeskim Cieszynie przy ulicy Dworcowej biuro nieruchomości FOR YOU REALITY. Jego właścicielka Dagmara Kantor jest absolwentką Gimnazjum Polskiego. Jak podkreśla zaraz na wstępie, to właśnie zaolziańscy Polacy tworzą trzon jej klientów.

– Polacy dla Polaków, to motto naszej działalności – wyjaśnia Dagmara Kantor. – Większość naszych pracowników jest absolwentami polskich szkół. Obsługa w języku polskim jest więc dla nas sprawą naturalną. Mieszkańcy Zaolzia, którzy zwrócą się do nas o pośrednictwo w sprawach dotyczących nieruchomości, mogą więc mieć pewność, że wszystko im zrozumiale wytłumaczymy, że będziemy rozmawiać jak „swój ze swoim”. Jako przykład mogę podać sytuację z ostatniej chwili. Właśnie zwrócił się do nas tutejszy Polak, któremu bardzo zależy na kupnie domu na Konteszyńcu. Może akurat ktoś z czytelników „Głosu Ludu” ma zamiar sprzedać w dobre ręce dom w tej dzielnicy albo po prostu wie o kimś, kto nosi się z takim zamiarem? Będziemy wdzięczni w imieniu naszego klienta. Informacje można podać pod nr tel. 776 666 621.

Inną poważną grupę, która zwraca się do nas o pomoc jako do polskojęzycznej firmy, tworzą firmy z Polski. Pomagamy im zakładać spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na terenie naszego kraju, czyli czeskie s.r.o., oraz znajdując siedziby i pomieszczenia dla ich firm.



Dagmara Kantor zaprasza do biura „For you reality”.

Wielu ludzi decydując się na sprzedaż domu, ogrodu, działki, zastanawia się, czy szukać nabywcy na własną rękę, czy raczej skorzystać z usług biura nieruchomości. Co klient zyskuje, zwracając się do Was o pośrednictwo?

Przede wszystkim zyskuje kompletną usługę, począwszy od serwisu prawnego, przez przygotowanie opinii rzeczoznawcy, podpisanie umowy kupna sprzedaży, aż po przygotowanie zeznania podatkowego i wreszcie odprowadzenie podatku od sprzedaży nieruchomości. To wszystko robimy dla klienta. Klient zaś oszczędza czas oraz zyskuje pewność, że jest w porządku względem urzędów. Na-

tomiał co szczególnie należy podkreślić, to fakt, że biuro nieruchomości dysponuje całą bazą danych klientów, toteż znalezienie nabywcy danej nieruchomości lub odwrotnie osoby chcącej nieruchomość sprzedać przychodzi mu o wiele łatwiej, niż osobie prywatnej, która takich kontaktów nie posiada i nie ma żadnych doświadczeń.

Dla starszej osoby sprzedaż domu, z którym związała niemal całe swoje życie, jest nieraz sprawą „sercową”... Nie ma jednak innego wyjścia. Dom musi sprzedać, bo nie ma już sił na jego utrzymanie. Jak takiej osobie FOR YOU REALITY może pomóc?

Taki klient wymaga szczególnej wrażliwości. Dom rodzinny w przeciągu dziesiątek lat stał się jakby jego integralną częścią. To nie jest zwykły towar, który ma do sprzedania i za który dostanie pieniądze. To coś znacznie więcej, to jego życie... Rozumiemy sytuację starszych osób, które stanęły przed koniecznością sprzedaży domu rodzinnego. Z naszej strony oferujemy im najlepszą możliwą pomoc. Pomożemy znaleźć solidnego nabywcę, a także załatwić nowe mieszkanie tak, żeby starszy człowiek nie został bez dachu nad głową. Nasze usługi obejmują również pomoc w przeprowadzce oraz końcowe wysprzątanie domu.

Wachlarz Waszych usług na tym się jednak nie kończy...

Ależ skąd! Klientowi, który kupi starszy dom lub mieszkanie pomożemy przeprowadzić remont tak, żeby mógł się wprowadzić i zaraz wygodnie mieszkać. Pomagamy znaleźć odpowiednie działki pod budowę domów jednorodzinnych, załatwiamy pozwolenia na budowę, a we współpracy z firmą budowlaną również budowę domów energooszczędnych. Bardzo często zwracają się też do nas klienci z poważnym problemem, jakim jest egzekucja z nieruchomości, pytają o możliwości wykupu nieruchomości. Nawet w tak zawiłych sprawach nie odwracamy się do klienta plecami. Potrafimy mu pomóc wywiązać się z egzekucji, zapewniając

FOR YOU
company & reality

zarazem dach nad głową. Usług, które świadczymy jest cała masa. Pełny serwis dla klienta to dla nas oczywista rzecz, trudno mi je więc tutaj wszystkie wymienić...

Dokąd mają się udać nasi czytelnicy, którzy chcieliby skorzystać z usług FOR YOU REALITY?

Nasze biura mieszczą się w Czeskim Cieszynie, Trzynie i Frydku-Mistku. Do starszych osób przyjedziemy osobiście na konsultację wprost do domu. Wystarczy zadzwonić pod nr 776 666 601. Taka konsultacja jest bezpłatna i do niczego nie zobowiązuje. Oczywiście chętnie przyjmujemy w naszych biurach nawet całe rodziny. W przyjemnej atmosferze wypijemy kawę, dla dzieci mamy przygotowany kącik zabaw. Wbrew różnym pogłoskom krążącym o nieuczciwych praktykach biur nieruchomości, my klienta do niczego nie zmuszamy. Proponujemy więcej rozwiązań, a klient wybiera to, które mu najbardziej odpowiada. Serdecznie zapraszam!

Kontakt:

FOR YOU REALITY s.r.o.
Dworcowa 39/17
Czeski Cieszyn
tel. 776 666 601